

Przyjacielskie spotkanie Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem

2 sierpnia na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardem Gierkiem, który na zaproszenie KC KPZR spędza urlop w Związku Radzieckim.

Edward Gierek i Leonid Breżniew wyrazili zadowolenie z rozszerzenia i większej efektywności stosunków gospodarczych, politycznych i kulturalnych między obu krajami. Podkreślono, że konieczna jest wytrwała działalność organów partyjnych i państwowych w celu maksymalnego wykorzystania w interesie bratnich narodów możliwości jakie stwarza współpraca polsko-radziecka.

Dokonano wymiany informacjami na temat realizacji zadań wysuniętych przez VII Zjazd PZPR i XXV Zjazd KPZR. Podkreślając międzynarodowe znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Edward Gierek oświadczył, że obchody 60-lecia Października stanowią przegląd osiągnięć nie tylko Związku Radzieckiego, ale także Polski Ludowej, są wielkim wydarzeniem w życiu całej wspólnoty socjalistycznej.

Przy omawianiu sytuacji międzynarodowej główną uwagę poświęcono problemom rozbudowy, zmniejszenia groźby wojny, przede wszystkim wojny jądrowej. W związku z tym Edward Gierek i Leonid Breżniew podkreślili szczególne znaczenie dalszych uzgodnionych posunięć państw w celu niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się broni jądrowej.

Edward Gierek i Leonid Breżniew stwierdzili, że podpisany przed 2 lata Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jest fundamentalną, nastawioną na przyszłość platformą działania wszystkich państw — sygnatariuszy w celu stworzenia na kontynencie atmosfery współpracy, wolnej od konfliktów i wzajemnych wojen.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Ponad 1500 mieszkańców Chile zaginęło bez wieści po aresztowaniu przez tajną policję DINA. Na całym świecie rośnie oburzenie opinii publicznej wobec tej „metody” likwidowania przez reżim Pinocheta ludzi niewinnych. Niz: demonstracja przed gmachem ONZ w Waszyngtonie. CAF — ADN — telefoto

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 2 bm. zapoznało się z informacją o przebiegu zniw i prac polowych. Spierzenie prac w rolnictwie i duże opady wymagają wzmożonego wysiłku rolników oraz instytucji obsługujących rolnictwo. Zwrocono uwagę na konieczność użyczenia wysokiego tempa prac żniwnych, przyspieszenia póżniowych zabiegów agrotechnicznych i siewów poplonów, zapewnienia gotowości suszarni, magazynów oraz dostaw paliw. Należy też terminowo dostarczać kwalifikowanych nasion do siewu i nawozów mineralnych oraz pełne wykonanie zadań w pożywnym wappowaniu gleb. Wskazano na konieczność dalszej poprawy pracy transportu i handlu wiejskiego. Omówiono również problemy związane z poprawą zaopatrzenia rolnictwa w nasze przemyśle na rok gospodarczy 1977/78.

Biuro Polityczne rozprawiło informację o stanie realizacji inwestycji energetycznych. Oceniło, że w roku bieżącym postęp na budowach

elektrowni i elektrociepłowni jest większy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zadania rzeczowe w budowie sieci elektroenergetycznych zostały wykonane zgodnie z założeniami.

Biorąc pod uwagę wzrastające potrzeby gospodarki narodowej i ludności w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym, zobowiązano rząd do zapewnienia pełnej realizacji zadań w drugim półroczu i dalszej koncentracji potencjału wykonawczego budownictwa. Zainteresowane resorty powinny przyspieszyć dostawy maszyn i urządzeń oraz materiałów budowlanych. Niezbędne jest również podjęcie dalszych kroków na rzecz racjonalnego i oszczędnego użytkowania energii przez głównych odbiorców.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem budowy linii kolejowej Hrubieszów — Huta Katowice. Zwrocono uwagę, że zgodnie z zaplanowanymi terminami oddanie do użytku (ci linii ma zasadnicze znaczenie dla usprawnienia (towarowego transportu kolejowego w całym kraju.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW



Fot. J. Sadecki

Karczma w Gosprzydowej — otwarta

Czekamy na regionalne przysmaki

Po krytycznych uwagach o nowym zajezdzie w Parkoszu prezesi WZSR w Tarnowie ukryli przed dziennikarzami inne ciekawe wydarzenia: otwarcie stylowej karczmy w Gosprzydowej. Niezaproszeni, odwiedziliśmy karczmę w trzeci dzień po otwarciu.

Czym może gosprzydowska karczma zdobyć sympatię turystów zjadających ruchliwą trasę z Krakowa do Nowego Sącza? Przede wszystkim oryginalną, góralską architekturą i wystrojem. Mieszcza się tutaj dwie sale konsumpcyjne wyposażone w ludowe stoły i żelazki wojniczkowe „Mebelaryzm” i są w stanie pomieścić 100 gości. Regionalnego smaczków dodają ustawione pod ścianami kołowrotki i inne dawne narzędzia wiejskie. Dla smakoszy piwa za kilka dni otworzy wrota piwiarnia w piwnicy karczmy.

Wystroj może się podobać. Gorzej natomiast z menu. Choć gablota garmazeryjna wypełniona jest po brzegi różnymi smakowitościami, a w karcie nie brakuje w zasadzie dan, to jednak nie różnią się one od podobnych, które możemy zjeść w każdej innej restauracji, a przecież charakter tego lokalu wymaga oryginalnych, regionalnych smakowitości.

Chcielibyśmy więc wierzyć w zapewnienia kierowniczki — Danuty Nowak — która powiedziała nam: „Na poczętek przystawimy trzy specjalności: jadło gosprzydowskie, kurczak po staropolsku i naleśniki po chłopsku. Ale eksperci w starych książkach kucharskich i już niedługo podadają będziemy cały zestaw ciekawych i smakowitych potraw”.

(ead)

Zajścia rasowe w Bostonie

Do nowych zajęć rasowych doszło w Bostonie (stan Massachusetts). Około 200 białych napadło na grupę Murzynów tylko dlatego, że osmilieli się przysiąc na placu „przeznaczonym dla białych”. Interweniowała policja, ale wśród 43 aresztowanych znalazło się tylko 2 białych. Władze nie ukrywają, że winę za starcia ponosili wyłącznie biali mieszkańcy Bostonu.

Przeciwno promieniom śmierci

Nowa prowokacja zachodniemieckich rewizjonistów

Z nową prowokacją inicjatywa wystąpiła ostatnio zachodniemiecka organizacja rewizjonistyczna pn. „Zarząd niemieckiego wschodu” (Notverwaltung des Deutschen Ostens). Jest nią akcja wydawania byłym mieszkańcom terenów na wschód od Odry i Nysy specjalnych „dowodów osobistych” tzw. reichspersonalausweisów. „Dowody” te podobne są do używanych obecnie w RFN: mają ten sam format, znak orla na okładce, zdjęcie ich posiadacza, odpowiednie pieczęcie i zaopatrzone są w uwagę: „ważne na obszarach Niemiec w granicach sprzed 1937 roku”. Jak wynika z informacji bostońskiego urzędu prasowego, organizacja wystawiła już setki takich dokumentów. Warto podkreślić, iż większość jej członków rekrutuje się z szeregów straussofskiej CSU i neofaszystowskiej NPD.

Władze Hiroszimy, miasta, które przed 32 laty 6 sierpnia 1945 padło ofiarą amerykańskiej bomby atomowej, są od pewnego czasu w posiadaniu nader ciekawego dokumentu pochodzącego z amerykańskich archiwów. Wynika z niego, że sztab wojskowy USA planował zrzućenie na Japonię trzeciej bomby atomowej.

USA zamierzały zrzucić trzecią bombę atomową na Japonię

Miało to stać się 17 lub 18 sierpnia, a jako cel ataku wyznaczono bądź miasto Kokura na południowej wyspie Kjusiu, bądź port Niigata, leżący nad Morzem Japońskim na północy od Tokio. W jakimś sensie podjęła 9 sierpnia zwycięska ofensywa wojsk radzieckich w Mandżurii, przyspieszając bezwarunkową kapitulację Japonii w dniu 15 sierpnia, uchroniła ten kraj przed tragicznymi skutkami trzeciej bomby atomowej.

Przeciwno promieniom śmierci

Grupa radnych Niemieckiej Partii Komunistycznej w mieście Hersfeld ogłosiła list otwarty do wszystkich radnych zgromadzeń miejskich i gminnych RFN. W liście tym członkowie DKP wzywają do wyrażania protestu przeciwko produkcji w USA bomby neutronowej i projektowi magazynowania tej broni na terytorium RFN.

List podkreśla, że plan administracji USA doprowadził do dalszego wstępu zbrodni i że jest on sprzeczny z dążeniem narodów do bezpieczeństwa, odprężenia i współpracy.

Sobiepaństwo na szczęblu

przez nas ciężko zapracowane pieniądze trwoniony. To dla nich jeden podpis. Dwa telefonów do koleśków, żeby się zaniekurowało. Wydatkował kilkadziesiąt tysięcy, aby przestały gnić maszyny rolnicze w Bolesławicach pod chemurką — rozumiałbym. Ale wydatkował kilkadziesiąt tysięcy, aby przez dwa lub trzy lata kilku ludzi miało gdzie umyć ręce, skoro ich nie było przez lat piętnaście w komfortowych warunkach — jest skandal. Jeżeli jest w owej filii 20 pracowników — to mycie jednej pary rąk w ciągu tych dwóch, trzech lat, do czasu wybudowania nowej bazy w innym miejscu — ma kosztować kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jest to najkosztowniejšie mycie rąk na świecie!

W tej sytuacji Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM pismem z dnia 20 lipca br. wstrzymuje budowę w trybie natychmiastowym, udzielając przedłożonej dokumentacji i uzgodnień z władzami konserwatorskimi. I myślicie, że ktoś się tym przejął? Nie podobno. Budowa dnia 2 sierpnia br. trwała, wzmożono personą obadę, żeby mury rosły szybciej. Czy ktoś odpowiada za lekceważenie rozporządzenia wyższego szczebla? Władze miasta rozporządzenia tej instytucji uważa sobie lekce.

Nonsens już teraz za kilkadziesiąt tysięcy forsy warty jest w białych dzień wbrew wszystkiemu. A może wbrew dziennikarzowi, żeby pokazać mi, my jesteśmy mocniejsi!

Dziwna to zabawa i burzająca. Dziś chroniony immunitetem wysokim: w lipcu i sierpniu KC PZPR powiedział do nas dziennikarzy na okresowym spotkaniu, że zapewniamy nam ochronę gdyby komuś nie podobobała się nasza walka o rozumne gospodarowanie, pokolenie rezerwy i rozsądne wydatkowanie państwowych pieniędzy.

W głośnie, wydanej ostatnio książce Edmunda Osmaczki „Rzeczpospolita Polaków” podaje on krytykę przynależności Polaków do szlacheckiej piszc m.in.: „Za najgroźniejszą garb poszlachecki dla młodej ludowej społeczności uważam obsiadłość skłonności niedojrzałego ludowego dyktatora na różnych szczeblach i szczęblach władzy do siebiepaństwa, prowadzącego bardzo szybko do lekceważenia dobrych obyczajów i obowiązujących wszystkich obywateli praw, w okultypacji wierze, że wyniesiony na urząd czy społeczne stanowisko jest pomocnikiem losu, a nie służą gminy, województwa, Rzeczpospolitej!” — pisze Osmaczka. Czy trzeba do tego jeszcze coś dodawać?

Belgrad 77

Losowanie kolejności mowców i przewodnictwa

We wtorek na posiedzeniu wieczornym przeprowadzono losowanie kolejności przewodniczenia obradom jesiennego spotkania przedstawicieli 35 państw-uczestników KBWE oraz składania deklaracji inauguracyjnych i końcowych. Ustalono, że pierwszemu posiedzeniu plenarnemu, zgodnie z uznanymi zwyczajami konferencyjnymi, przewodniczyć będzie przedstawiciel kraju udzielającego gościny, a więc Jugosławii. Polskie wystąpienie inauguracyjne będzie 23 z kolei, a zamykające — 26.

Według nieoficjalnych informacji, zamierzano początkowo przystąpić do zestawienia tych części dokumentów, które są już uzgodnione.

Zainteresowanie dziennikarzy koncentrowało się, naturalnie, na wynikach pracy nieformalnej „grupy kontaktowej” z udziałem delegacji państw socjalistycznych i zachodnich. Dyskutowano tam pewne nowe formuły dotyczące harmonogramu prac jesiennego spotkania, ale nie osiągnięto wyraźnego postępu ponieważ delegacje W. Brytanii, Portugalii, Holandii, USA i paru innych wysunęły zadania dalekie od ugody.

Depesza H. Jabłońskiego do prezydenta Indii

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do Neelama Sanjaya Reddy'ego w związku z wyborem go na stanowisko prezydenta Republiki Indii.

P. Jaroszewicz przyjął P. Łomako

WARSZAWA (PAP) 2 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra hutnictwa metali nieżelaznych ZSRR Piotra Łomako. W czasie wizyty omówiono niektóre problemy związane z rozszerzeniem współpracy dwustronnej w dziedzinie górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych, z zadowoleniem stwierdzając jej pomyślny dotychczasowy rozwój.

W spotkaniu wziął udział wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim.

Wywiad Kadafiego

W wywiadzie dla amerykańskiego tygodnika „U.S. News and World Report” libijski przywódca Muammar Kadafi zarzucił Stanom Zjednoczonym działanie na rzecz pogorszenia stosunków między Libią i Egiptem. Zdaniem Kadafiego o podstawie tej polityki Waszyngtonu leży dążenie do zwiększenia wpływu USA w Egipcie i osiągnięcia amerykańskich celów strategicznych na Bliskim Wschodzie.

Porozumienie syryjsko-palestyńskie

Libański dziennik „Al-Anwar” poinformował we wtorek, że Syria i OWP osiągnęły porozumienie o wspólnej strategii w nowych inicjatywach pokojowych na Bliskim Wschodzie. Szczegółowe porozumienie prezydent Syrii Hafez Asad ma przekazać przebywającemu obecnie na Bliskim Wschodzie sekretarzowi stanu USA, Cyrusowi Vance'owi. Dokument ten przewiduje udział osobnej delegacji palestyńskiej w bliskowschodniej konferencji pokojowej, utworzenie niepodległego państwa palestyńskiego na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy oraz zerwanie przed wojennym konferencji genewskiej, w której udział wzięli Palestyńczycy i Jordania. W przyszłości stosunki między Jordanią a państwem palestyńskim mają być ustalone w ramach konferencji syryjsko-palestyńsko-jordańskiej.

Dziś na stronie 7 tabela wylosowanych samochodów w PKO.



OD SRODY DO SRODY

MYŚLI TYGODNIA
28 VII—3 VIII 1977 r.

- Ludzkość doszła do takiego punktu swej historii, w którym jedynie ujęcie globalne problemów i wysiłek solidarnościowy wszystkich narodów dla ich rozwiązania mogą pozwolić na uniknięcie chaosu, w który może ją popchnąć nawet takie narzędzie postępu jak nauka, jeśli oderwie się ją, przez egoizm jednych, a zasłепienie drugich — od szlachetnych zadań
- (Amadou-Mathar M'Bow — KULTURA)
- Dawniej kobietę uczono, że powinna się poświęcać. Była tym utrudzona, ale przynajmniej wiedziała po co żyje. Teraz poświęcenie zostało wyklęte ze słownika wychowawczego. Kobieta powinna korzystać z życia, uczestniczyć w jego pełni.
- (Aleksander Małachowski — KULTURA)
- Pytający wie więcej od pytanego, jeśli na mądre pytanie nie otrzymuje odpowiedzi.
- (Sławomir Wróblewski — PRZEKROJ)
- Nie jest tajemnicą, że jesteśmy narodem kapryśnym, impulsywnym, łatwo popadającym w swoich nastrojach z jednej krańcowości w drugą. Lecz jest jeszcze rozum, rozważa, odpowiedzialność, którymi się tak często szczyrimy w życiu publicznym i których nam tak brak w naszej domowej rzeczywistości.
- (Bogusław Holub — CZAS)

Nr 31 (227)



- Tlen zatruł kiedyś środowisko naturalne Ziemi
- Przez 300 lat możemy oddychać bez obaw
- Przybywa dwutlenku węgla
- Czy Paryż zatonie?

Zamartwiający się dzisiaj (nie bez powodów) postępująca dewastacja środowiska naturalnego zapominamy, że nasze własne istnienie jest daleką konsekwencją katastrofy ekologicznej, jaką w swych początkach przeżyła nasza planeta.

Przed ok. 3 miliardami lat, gdy tworzyły się pierwsze formy życia, atmosfera ziemską nie zawierała wolnego tlenu, służącego nam dziś do oddychania. Składana się najprawdopodobniej z metanu, dwutlenku węgla, amoniaku, wodoru i innych gazów, trujących dla nas. Brak tlenu był biogospodarką dla pierwszych mikroorganizmów: gaz ten, życiodajny dla nas, byłby dla nich zabójczy.

Pierwszy miliard lat historii życia na Ziemi to bujny rozrost świata roślinnego, który opanował całą powierzchnię globu. Ale skutkiem była katastrofa ekologiczna. Rośliny bowiem żyły dzięki temu, że pobierały z atmosfery dwutlenek węgla, przetwarzając go przy pomocy wody i światła słonecznego na cukier, wydzielając niepotrzebny im tlen. A ten zaczął coraz bardziej „zatrwać” atmosferę zagrażając podstawom życia na Ziemi. Natura jest jednak uparta: wiele form życia wyginęło, inne jednak przystosowały się do tlenowej atmosfery, (dzisiaj rośliny hodowane w szklarni atmosfery zawierającej o połowę mniej tlenu, osiągają dwa razy większą wzrost, pojawiły się wreszcie organizmy zużywające tlen podczas oddychania. To byli nasi bardzo odlegli przodkowie.

Tlenu zawartego dzisiaj w atmosferze wystarczy nam do oddychania na 300 tysięcy lat. Nie jest to zapowiedź katastrofy: przecież rośliny codziennie odnawiają zapas tego życiodajnego gazu. Ale...

Zmniejsza się ilość roślin na świecie. Pod topór idą gęste subtropikalne lasy. To one — polowa zasobów zielonych globu — są prawdziwymi płucami Ziemi. Trawnik czy łan kukurydzy nie zastąpią gęstwy lasu.

O ile jednak ubywanie tlenu przez długi jeszcze czas będzie niedostrzegalne, to już dziś uczeni alarmują, że (głównie na skutek spalania surowców energetycznych — węgla i ropy) wzrasta zawartość dwutlenku węgla w atmosferze. Do roku 2000 przybędzie go 20 proc., do 2050 jego ilość wzrośnie o połowę. Grozi to poważnymi konsekwencjami dla klimatu. Jak sztyba w spektaklach dwutlenek węgla zatrzymuje na Ziemi odbijając dotąd w Kosmos część promieniowania słonecznego. Co za tym idzie — przewiduje część uczonych — rosnąć będą temperatury na Ziemi. Według najbardziej pesymistycznej — do r. 2000 średnie temperatury wzrosną o 2,2 st. Celsjusza.

Niby nic — ktoś powie. Ale wystarczy latem podnieść temperaturę o 4 st. C, a roztopią się lody morskie Arktyki. Poziom mórz podniósłby się o 40—80 m. Pod wodą zniknąłby się Holandia, a górna część wieży Eiffla stanowiłaby odległa od brzegu wyspa.

Zarysowana tu katastrofa nie jest ani nieuchronna, ani pewna. Jeszcze nie jest. Im więcej dwutlenku węgla w powietrzu, tym więcej go zużywa rośliny. A i hipotezy dotyczące czasu i stopnia wzrostu temperatur na Ziemi nie są udowodnione. Nie jest to chyba jednak powód, by je lekceważyć.

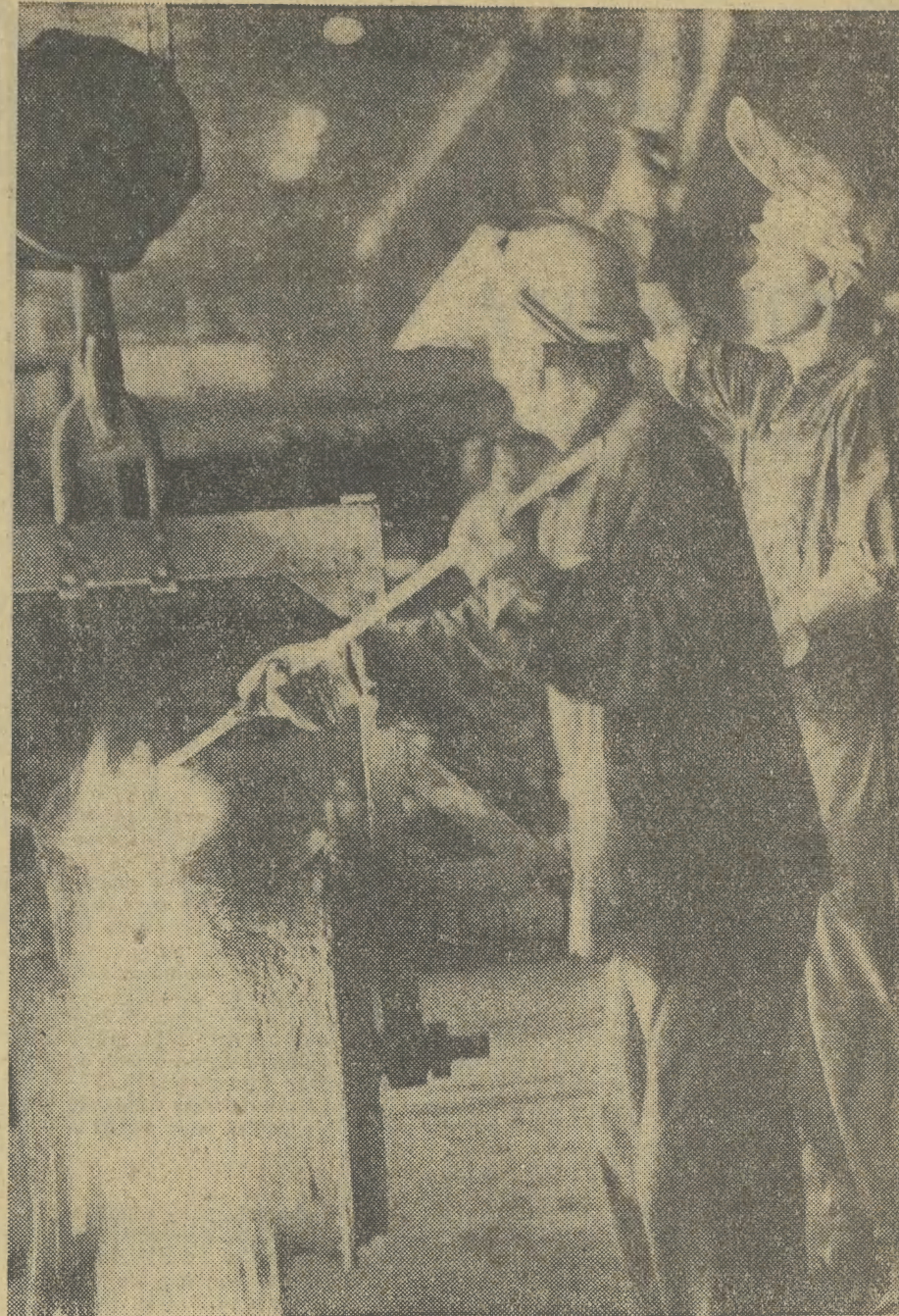
Tym bardziej, że w przeciwieństwie do opisanego na początku zatrucia środowiska naturalnego tlenem, wzrost dwutlenku węgla w atmosferze zagraża bezpośrednio człowiekowi. Natura natomiast dala sobie i z tym radę. Powstałyby najwyżej nowe formy życia. Tyle, że już bez człowieka.

SIGMA



Gorący czas załóg tarnowskich zakładów pracy

Fot. JERZY SADECKI, CAF



Produkcja rynkowa w poselskim widzeniu

Rozpoczyna się posiedzenie sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego — jednej z wielu naszego parlamentu, w którym toczą się roboty, bardzo ważne nieraz dyskusje. Wynikające z nich wnioski są nie tylko elementem ustaw sejmowych, ale niekiedy w jeszcze większym stopniu wystąpienia posłów komisji — jako wyrazieli postulatów opinii społecznej — wykorzystywane są przez resorty i organy administracji państwowej w celu usuwania w ich bieżącej działalności ujemnych zjawisk.

Posiedzenie komisji otwiera jej przewodniczący Bolesław Koperski. Nim jednak zaczyna wypowiadać się posłowie, którzy wizytowali uprzednio kilka zakładów przemysłu lekkiego, informację uzupełniającą udziela wiceminister przemysłu lekkiego Władysław Jabłoński. Skupia on uwagę na ważnych sprawach związanych z dalszą poprawą zaopatrzenia rynku, czyli na osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej nowo zbudowanych zakładów.

Niedobory produkcji z tytułu nieosiągnięcia planowanych zdolności wytwórczych — mówi wiceminister — Jabłoński — wynosiły w 1974 r. 2,1 mld zł, w 1975 r. — 700 mln zł, w 1976 r. — 200 mln zł. Osiągnięty więc został niewątpliwie postęp, chociaż jest on jeszcze niezadowalający. O występujących trudnościach i możliwościach ich przeciwdziałania decyduje jednak wiele czynników. Problem osiągnięcia zdolności produkcyjnej należy rozpatrywać z punktu widzenia trudności decyzji o lokalizacji zakładów. Okazuje się, że obiekty inwestycyjne mają z reguły największe trudności. Niektóre decyzje lokalizacji oparte są na wątpliwej jakości szacunkach bilansu siły roboczej. Z tego m. in. powodu dwa nowe obiekty w przemyśle lekkim sprawiają najwięcej kłopotu. Są to Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego „Cotex” w Plocku i Zakłady Obuwia w Będzinie. Jedną z przyczyn słabych wyników produkcyjnych w nowo budowanych zakładach są trudności z właściwym i terminowym przygotowaniem kadr. Nie zawsze jest gdzie szkolić pracowników, w ich naborze nie sprzyja również sytuacja na rynku pracy. Ogranicza to siłą rzeczy tempo dochodzenia do zdolności produkcyjnych.

Jerzy Mężynski, dyrektor Zespołu Najwyższej Izby Kontroli: Na badanych 78 obiektów produkcyjnych w przemyśle lekkim, 56 spośród nich miało osiągnąć w tym roku docelowy poziom produkcji. 26 obiektów uzyskało ją

w terminie wcześniejszym, 21 w okresie ustalonym, 7 — z opóźnieniem. Wyniki przeprowadzonych kontroli wykazują, że niektóre zakłady napotykały na trudności w realizacji zadań, zwłaszcza w ostatnim okresie cyklu dochodzenia do zdolności produkcyjnej, a także w pierwszym okresie normalnej eksploatacji przemysłowej. Głównymi przyczynami są: niedostateczne przygotowanie nowo wybudowanych lub modernizowanych zakładów do odbioru i eksploatacji. W niektórych zakładach przyjmowano znaczną część pracowników dopiero po uruchomieniu produkcji na skalę przemysłową. Szkolenie więc musiało prowadzić bezpośrednio na stanowiskach pracy, co przy nienależnym opanowaniu technologii powodowało niską jakość wytwarzanych wyrobów. W Zakładach Przemysłu Dzwiniarskiego „Cotex” wskutek niedowład organizacyjny oraz różnego rodzaju awarii w II i III kwartale 1976 r. przestoje maszyn i urządzeń zajęły 2 proc. ich pracy. W garwolińskiej „Corze” z chwilą oddania tego zakładu odzieżowego do eksploatacji zatrudnionych było niecałe 75 proc. pracowników produkcyjnych, a w łódzkiej „Verze” zatrudnienie to nie przekraczało 64 proc.

Posel Czesław Wileczyński: Osiągnięcie zdolności produkcyjnej wymaga często wielkiego wysiłku załóg produkcyjnych, wzmocnionych starą organizacją. Martwi fakt, że na wiele obiektów, które powinny już produkować, nadal czekamy. Jedną z przyczyn trudności w użytkowaniu planowanych zdolności produkcyjnych jest brak średniego dozoru technicznego. Obserwuje się ponadto niedostateczne przygotowanie kadry kierowniczej, której powierzamy milionowy majątek. Nowymi zakładami powinni kierować ludzie zdolni i sprawdzi.

Posel Janina Młynarczyk: Denerwuje ludzi zła jakość produkcji, buble w sklepach, brak wielu towarów, które produkujemy już w dostatecznych ilościach. Dotyczy to na przykład dywanów, wybór ich na rynku jest wciąż zbyt mały.

Posel Barbara Surma: W Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego brakuje fachowców — nastawiać maszyny. Młode kobiety dojeżdżające z odległych miejscowości rezygnują często z pracy, tym bardziej, że wynagrodzenie mieszkanka kosztuje 1000—1500 zł miesięcznie. Istnieją trudności z wywozem wyprodukowanych tkanin do zakładów przemysłu odzieżowego.

Posel Jadwiga Malinowska: Żelazskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego napotykały na wielkie trudności przy budowie nowej tkalni. Inwestycję tę prowadzi Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w sposób nieodpowiedzialny. Oddano halę produkcyjną bez wentylacji i klimatyzacji. Zużycie, delikatne maszyny instaluje się na nierównej, pofalowanej powierzchni. Na posadzkach stoi woda. W czasie robót budowlano-montażowych wlewano cement do rur kanalizacyjnych, co spowodowało konieczność ich wymiany. Niechlujstwu pracowników budowlanych nie można pobić. Część maszyn czeka w skrzyniach i nie daje produkcji, na którą czekamy. Mimo

wielu narad i zobowiązań ze strony wykonawcy nie dotrzymuje on terminów.

Posel Stanisław Wróbel: Im prędzej dochodzi się do pełnej zdolności produkcyjnej, tym szybciej uzyskujemy wyroby na rynek i na eksport. Robi się dużo na rzecz terminowej realizacji inwestycji, ale jeszcze w niezadowalającym stopniu. Owszem, udziela się pomocy zakładom, kiedy mają już kłopoty, a należałoby wcześniej przewidzieć, że mogą wystąpić trudności, i wcześniej pomyśleć o przeciwdziałaniu.

Posel Anna Kielec: Zakłady „Vera” w Łodzi, produkujące tkaniny obiciowe napotykały na trudności w sprzedaży części swoich wyrobów, tymczasem przemysł meblarski importuje podobne materiały obiciowe z Czechosłowacji. Niechęć do tkanin produkcji krajowej, mimo że nie ustępują one zagranicznym, jest niezrozumiała.

Posel Dobromiła Kułińska: Posłowie wizytujący Przedsiębiorstwo Czesankowa „Welnopol” w Częstochowie, Zakłady Obuwia „Chelmek” w Będzinie i „Bielska Działanie” odnieśli wrażenie, że przy ocenie efektów produkcyjnych zakładów stosuje się dowolnie jeden z wielu mierników zdolności wytwórczych. Np. „Welnopol” posługiwał się wskaźnikiem ilościowym, a „Chelmek” w Będzinie — wartością produkcji. Najwięcej jednak uwag krytycznych, jakie usłyszeliśmy dotyczy niesolidności przedsiębiorstw budowlanych i montażowych. Brak koordynacji między inwestorami a wykonawcami. Inwestycje towarzyszące przekazywane są z dużym opóźnieniem. Należy więc stosować większe rygory przy odbiorze tych obiektów.

Posel Bolesław Koperski: Nie należy uogólniać ocen dochodzenia do zdolności produkcyjnej nowo zbudowanych i modernizowanych zakładów. Trzeba oceniać indywidualnie postępy uzyskiwane w każdym obiekcie. Stawiamy istotnie wyższe wymagania, ale nie wszyscy chcą się im podporządkować. Mimo prowadzonych rozmów na szczeblu ministrów, terminy zakończenia inwestycji nie są dotrzymywane. A opóźnienia takie powodują w konsekwencji ograniczenie dostaw towarów na rynek. Niesolidne jest często obliczanie efektów produkcyjnych, zaciemnianie ono wskazywać obraz pracy zakładu. A takie przypadki zdarzają się, o czym świadczą przykłady pokazujące przez władze resortu i NIK. Plan dochodzenia do zdolności produkcyjnej musi być ściśle przestrzegany, tu tkwią jednak możliwości i rezerwy powiększenia produkcji i lepszego zaspokojenia potrzeb rynku.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego nie skończyło się tylko na dyskusji. W obradach komisji — podobnie jak i w tym przypadku — zawsze uczestniczą kompetentni przedstawiciele resortów lub innych zainteresowanych jednostek, którzy wykorzystują postulaty i wnioski posłów w swojej pracy. I w tym właśnie przejawia się m. in. kontrolna działalność pracy organów rządowych przez Sejm.

TADEUSZ STEC

Od liczydła do maszyny cyfrowej

P przed siedemdziesięciu laty było ich 282, dziś członków Stowarzyszenia Księgowych w Polsce jest 120 tysięcy. Tak się już uwarło, że chociaż pracownik księgowości, a już główny księgowy jest u nas ciągle poszukiwany, to postać księgowego jest na ogół niepopularna. Kojarzy się zazwyczaj z postawą na „nie”, traktuje się ich jako nieprzejednanych formalistów, a przecież to na nich, na pracowników służby finansowo-księgowej ciąży obowiązek ochrony mienia społecznego poprzez przestrzeganie dyscypliny finansowej. Oczywiście, nie zawsze jest rzeczą prostą podejmowanie decyzji w warunkach kiedy szereg przepisów nie daje możliwości manewru — chociaż wiadomo, że zdarzają się niejednokrotnie sytuacje nietypowe, wyjątkowe.

Księgowy pozornie tylko rejestruje fakty, ale przecież z tych faktów razem zebranych i przeanalizowanych wyciąga się wnioski służące do podejmowania decyzji o najszerzym znaczeniu dla gospodarki całego kraju. Bez księgowości nie może egzystować żadna placówka gospodarcza. Od najmniejszych, kilkuosobowej do wielkich kombinatów. Rośnie więc rola rachunkowości, z której trzeba uczynić narzędzie przejrzyste i zrozumiałe przez wszystkich, którzy z niej korzystają. Rośnie ciążąca rola prawidłowej gospodarki finansowej, a więc i szczególnej wagi nabiera kontrola chroniąca naszą gospodarkę dysponującą coraz większymi środkami stojącymi do jej dyspozycji, przed marnotrawstwem.

Udoskonalają się mechanizmy zarządzania, coraz więcej jest przepisów i norm finansowych. Nietrudno jednak dostrzec, że mimo znacznego postępu, od liczydła, które było pierwszym narzędziem księgowego do maszyny cyfrowej którą już dziś wielu księgowych się posługuje, ciągle nie wystarczy ewidencjonować danych, na to szkoda czasu, to powinna wykonywać maszyna, zaś fachowiec-księgowy musi zająć się analizą tych danych i wtedy będzie można mówić o właściwej roli w przedsiębiorstwie. Jeśli zatem nie będziemy wprowadzać modernizacji do tego zawodu, nie zabezpieczymy jego prawidłowego funkcjonowania.

O niektóre związane z tym problemy zapytujemy prezesa Oddziału Wojewódzkiego w Krakowie Stowarzyszenia Księgowych mgr MARIANA MARCHEWKĘ.

— Co Pan sądzi o randze zawodu księgowego?

— Skomplikowana problematyka finansowo-ekonomiczna, odpowiedzialność finansowa, stale unowocześnianie systemu rachunkowości i informatyki a więc i konieczność opanowywania techniki przetwarzania danych, to m. in. powody, dla których od księgowych wymaga się wysokich kwalifikacji zawodowych i moralnych. Świadomość tego faktu stawia przed naszym Stowarzyszeniem obowiązek systematycznego organizowania szkolenia i ułatwianie samokształcenia naszych członków zarówno ścieśle fachowego jak i w zakresie pokrewnych dyscyplin jak: organizacja i zarządzanie, analiza i nowoczesne techniki obliczeniowe. Dzięki temu stwarzamy warunki, by każdy pracownik z grona kierowniczego aktywnie posiadał dyplom biegłego księgowego czyli tytuł potwierdzający posiadanie najwyższych kwalifikacji w zawodzie.

— Mówi się o kryzysie zawodu księgowego. Ile w tym racji?

— W moim odczuciu, a wykonuje ten zawód już 37 lat, nie można mówić o kryzysie. Rachunkowość posiada ogromną przyszłość. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że przechodzimy na wyższe, coraz efektywniejsze formy i metody prowadzenia rachunkowości. Przejście z techniki ręcznej do elektronicznego przetwarzania danych nie jest więc zanikiem zawodu, ale zmianą jakościową. Prawdą jest, że stare kadry wykuszają się, a młodzież niechętnie podejmuje tę odpowiedzialną pracę. Nie pomaga nam również szkolnictwo zawodowe średnie i wyższe, które za mało uwzględnia w swoich programach ten kierunek kształcenia. Młodni załogami wypełnione są instytucje obsługujące finanse. Stowarzyszenie stara się, by młodzież ta mogła się dokształcać i przejmować samodzielną stanowiska. Jeśli o tych problemach nie będziemy teraz pamiętać, za kilka lat będziemy rzeczywiście mogli mówić o kryzysie, a do tego nie wolno dopuścić.

— Co Pan sądzi o feminizacji zawodu?

— Feminizacja naszego zawodu stale postępuje, ale podobnie jest przecież i w innych zawodach. Nie ulega kwestii, że kobiety pracujące w służbach finansowo-księgowych dzięki dokładności i sumienności są do brnymi pracownikami. Jednakże fakt, że 90 procent w naszym zawodzie to kobiety, stwarza liczne problemy natury społecznej, wynikające z konieczności godzenia obowiązków zawodowych z obowiązkami domowymi. Myślę, że należałoby wprowadzić zatrudnienie kobiet w niepełnym wymiarze godzin oraz stosować zmienne czasy pracy.

— Jaka jest obecnie rola Stowarzyszenia?

— Głównie polega ona na rozwiązywaniu wszystkich spraw organizacyjno-szkoleniowych z myślą o przyszłości. Współpracujemy na co dzień z władzami terenowymi, z instancjami partyjnymi, szkołami, uczelniami, NOT-em, Polskim Towarzystwem Ekonomicznym, Towarzystwem Naukowej Organizacji i Zrzeszeniem Prawników w Polsce. Są szanse, by zawód księgowy stał się na tyle atrakcyjny, by o kandydatów do niego nie było trudno.

Rozmawiała:

JÓZEFA PIOTROWSKA-GRAJEK

Zdrowie Polaka „statystycznego”

Stan zdrowia ludności kraju najlepiej znają statystycy. W świetle ich badań ujawniają się zdrowotne problemy grup ludności, nazywanych stosownie do wieku kolejnymi „wzrostami”. Tą drogą można przekonać się o znacznym spadku umieralności niemowląt, o ustępowaniu schorzeń stanowiących od niedawna główne przyczyny zgonów, o przedłużeniu nie tylko życia, ale i sprawności „trzeciego wieku”.

Na co choruje „Polak statystyczny”? — 1977 roku? Trudno tu dać wiążącą odpowiedź — w miejsce opianowanych zagrożeń pojawiają się nowe, z którymi musi uporać się medycyna. Powstają zmiany w przebiegu niektórych chorób — zakaźki potrafią przystosować się do antybiotyków, złośliwiej. Szybkie środki komunikacji ułatwiają mikrowrogom przedostawanie się z tropików do krajów europejskich.

W roku ub. notowano w kraju kilkanaście zachorowań na białaczkę (w 1954 r. było ich ponad 44 tys.). Całkowicie opianowane poliomielitis. Podobne osiągnięcia ma polska służba zdrowia przy innych chorobach zakaźnych. Są jednak plagi, w dalszym ciągu utrzymujące charakter epidemiczny: żółtaczka zakaźna, grypa, zatrucia pokarmowe.

Dla ustalenia zmian w stanie zdrowotnym ludności PRL trzeba sięgnąć w statystykach do tabel przyczyn zgonów. W ostatnich latach wzrosła częstość zgonów z powodu chorób układu krążenia — dotyczy to głównie mężczyzn. Zahamowana ostatnio umieralność na zawał wiąże się z usprawnieniem diagnostyki i ze skutecznym działaniem służby spod znaku „R”. Mężczy — zwłaszcza wśród kobiet — umieralność z powodu nadciśnienia. Choroba „trzeciego wieku” są udary mózgu. Spadek zgonów na chorobę reumatyczną wśród ludzi w sile wieku związany jest z notowanym od lat obniżeniem zachorowań wśród dzieci szkolnych. Choroby nowotworowe stanowią nadal problem medyczny — ma im częściowo zaradzić Rządowy Program Walki z Rakiem.

W ostatnich latach nastąpił gwałtowny spadek zachorowań na gruźlicę. Prawa rządcze najważniejszych przyczynami umieralności są u nas zgodne z tendencjami w innych krajach prowadzących statystyki przyczyn zgonów. W tych statystykach niepokoi wzrost zachorowań na przewlekłe zapalenie nerek. Medycyna zna np. czynniki miazmatyczne i związane z nią chorób — ich odkrycie odsunęło hipotezę łączącą chorobę wienicową z procesem starzenia się.

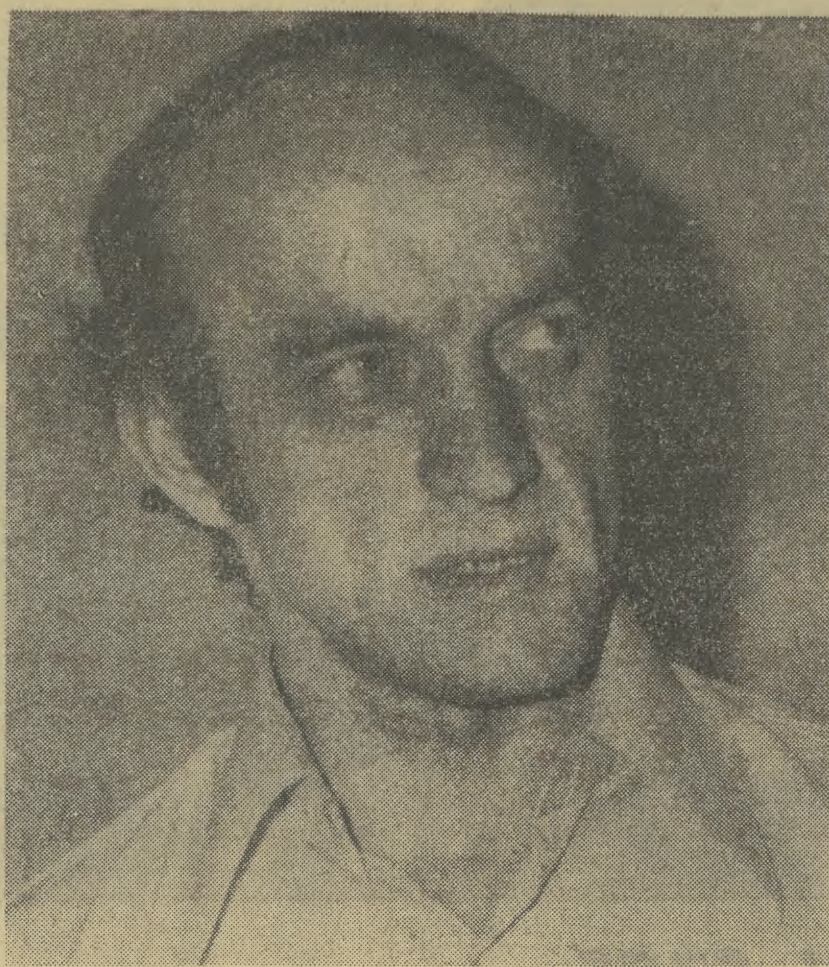
Służba san-epid. ma wielkie osiągnięcia w zakresie zwalczania chorób pa-zożytnych. Zlikwidowano w Polsce malarię.

Poprawa warunków sanitarnych wsi powoduje likwidację pasożytów jelitowych — uwolniono od nich szereg regionów Polski.

I wreszcie plaga krajów cywilizowanych — nerwice. Tu na wzrost wskaźników może wpływać rozszerzenie leczenia uspołecznionego na wsi. Dane liczbowe dotyczące leczenia neurologicznego w Polsce — jak i w innych krajach — są niekompletne: badania epidemiologiczne dają tylko ogólne rozeznanie — na tej podstawie można stwierdzić, że pewna grupa tych chorób wykazuje tendencję spadkową (stany o etiologii gruźliczej), kilowej, uszkodzenia okolicy porodowej i in.). Wykazują natomiast wysokie współczynniki stany pourazowe. Wzrasta zakres wymagań stawianych neurologii, która jest m. in. dyscypliną konsultacyjną.

Wyraża poprawa zdrowia „Polaka statystycznego”, w każdym kolejnym wzroście, w dużej mierze zależy od międzynarodowej współpracy polskiej medycyny. Jej hasło „Żyć dłużej — to żyć zdrowo” jest doceniane przez społeczeństwo, co również jest warunkiem sukcesów służby zdrowia.

IAN OKRZA



Fot. Stanisław Smierciak

Wszystko co robi się w województwie nowosądeckim, podejmowane jest z myślą o piętnastu milionach gości, którzy odwiedzają ziemie nad Dunajcem i Popradem, ale także z myślą o ludziach, którzy tutaj żyją. Zwrócił się do dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, MICHAŁA PODGÓRNEGO, z pytaniem, czy oferta kulturalna Nowosądeckiego zadowala stałych mieszkańców i przybyszów. Rozmowa odbywała się na początku lipca, kiedy w Myślcu nad Popradem tworzyli i dyskutowali uczestnicy Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży, kiedy w Starym Sączu kończył się Festiwal Muzyki Dawnej, a w Bukowinie rozpoczynały się Sabalowe Bajania, czyli konkurs gawędziarzy i instrumentalistów ludowych. Michał Podgórny, który kierował w tym roku biurom organizacyjnym Święta „Gazety Południowej” w Nowym Sączu, odpowiedź swą rozpoczął od tego właśnie tematu.

— Święto „Gazety” odbywa się w czerwcu, ale jego pozytywne skutki odczuwamy niemal przez cały rok. Jest to okazja do zrobienia przodków na wielu podwórkach. Np. w Kamienicy odbywał się Turniej Gmin. Tamtejszy Gminny Ośrodek Kultury od dłuższego czasu zabiegał o miejsce dla imprez plenerowych. Konieczność podjęcia reprezentacji gmin z województwa krakowskiego i tarnowskiego spowodowała, że zrobiono drogę, zbudowano estradę, doprowadzono światło. Przy naszej po-

mocy, przy pomocy zakładu energetycznego i Rejonu Dróg Publicznych znalazł się spychacz, asfalt, odpowiedni kabel... To wszystko zostanie już w Kamienicy i dlatego można powiedzieć, że Święto „Gazety” przyspiesza realizację wielu inicjatyw, zostawia trwałe ślady i nie jest ulotnym fajerkierem. Ulica Jagiellońska zmierzniowana w czerwcu stała się pięknym ciągiem spacerowym. Czy udało się w tym temacie przeprowadzić jej przebudowę gdyby nie Święto?

BUDOWANIE WIĘZI SPOŁECZNYCH

— Pożytki materialnej natury są ważne, ale chyba nie tylko w tym kierunku zmierzają impulsy idące z Komitetu Wojewódzkiego Partii, który patronuje idei naszego wspólnego świata?

— Istotnie! Najważniejsze jest zapalenie zielonego światła dla smia-tych pomysłów, które wzbogacają region o imprezy sceptycznie dotąd traktowane, a bardzo potrzebne. Znow przykład. młodzież sądecka i jej rówieśnicy z całej Polski nie mają u nas odpowiedniego miejsca do zabawy. Wiadomo, że brakuje klubów, kin. Dlatego zaryzykowaliśmy uruchomienie dyskoteki pod gołym niebem oraz kina letniego w Parku Wojska Polskiego nad Dunajcem. Okazało się, że nie mieli racji sceptycy. Nie było „sądnego dnia”, była kulturalna, masowa zabawa. Rodzice zobaczyli, że ich dzieci potrafią się pięknie i spokojnie bawić. Jeśli teraz miasto rozszerzy podium do tańca, ogrodzi je barierką i doprowadzi światło do latarni — podobnie jak w Kamienicy — będzie można robić tu potrzebne imprezy już na stałe.

Pożytki są wielorakie: i ja i pracownicy WOK-u poznaliśmy w trakcie przygotowań do Święta wielu ludzi, rozszerzyliśmy kontakty z zakładami pracy i organizacjami społecznymi, które wspierały nas z niespotykaną na co dzień ofiarnością. Te kontakty będą owocować i w przyszłości.

— Spróbujcie wskazać najsłabsze miejsca pracy kulturalnej Nowosądeckiego. Może przy okazji następnego Święta warto byłoby właśnie na ten teren wejść?

— Wskazać łatwo, ale rozgrzyć ten temat będzie trudniej. Myślę o wiejskich placówkach kultury, o klubach „Ruchu” i klubach Rolnika. Trzeci tam podejmowane, stosowane formy pracy, wyposażenie tych placówek, poziom kadry — nie odpowiadają już ambicjom współczesnej wsi. Kluby wiejskie były sukcesem lat sześćdziesiątych. Z czasem zatrzymały się w rozwoju. Są to właściwie punkty handlowe z kawą i herbatnikami, czynne nieregularnie, zbyt rzadko inspirujące potrzebą zmiany w obyczajowości, w postawach.

— Co w tej sprawie zamierzacie zrobić?

— Uruchamiamy właśnie dwuletnie pomaturalne Studium Kulturalno-Oświatowe. Część absolwentów zechce zapewne podjąć pracę na wsi. Ale nie ma się co ludzić, że rozwiąże to problem. Wychowankowie Studium będą przygotowywani w trzech specjalnościach: choreografia, fotografia i film oraz turystyka i rekreacja. Natomiast gospodarz klubu nie korzysta dotąd z prawa do

urlopu i innych świadczeń. Jego status społeczny określono na poziomie nie gwarantującym wypełnienia dużych oczekiwań. Szerzej mówiąc, potrzebna jest zmiana pozycji zawodowej gospodarza klubu, dopiero wtedy wejdziemy w nowy etap pracy kulturalnej na wsi.

— Wróćmy do oferty kulturalnej województwa otwartego w stronę turysty i wczasowicza.

— Sezon turystyczny trwa u nas przez cały rok. Dbamy więc, by kalendarz kulturalny obejmujący 50 ważniejszych imprez uwzględniał ten fakt. Odbywają się one głównie tam, gdzie koncentruje się ruch turystyczny. Zakopiański Konfrontacje Kabaretowe, Karnawał Bukowiński, Święto Pastorskie na Orawie, Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku, Krynicki Festiwal Arty i Pieśni — już się odbyły. Trwają w Szczawnicy Akademickie Konfrontacje Twórcze. Czekają nas Jesień Tatrzańska, Popradzka i Babiogórska, wcześniej — Poroniskie Lato.

Każda z tych imprez to rezultat współpracy wielu instytucji i organizacji. Integracja województwa mogła się tak szybko dokonać, także dlatego, że aktyw kulturalny ściśle ze sobą współdziała. Więcej znam przykładów zgodnej współpracy, niż partykularnych ciągów.

— A co konkretnie wnosi Wojewódzki Ośrodek Kultury w owo scalenie społeczności nowosądeckiej — poza udziałem w organizowaniu wspólnych imprez i kształceniem kadry?

— Służymy radą każdemu, kto do nas trafi. Nasza biblioteka repertoriowa jest ogólnie dostępna. Gromadzimy dokumentację muzyki i tańca ludowego. Prowadzimy weryfikację instruktorów amatorskiego ruchu artystycznego. 11 pracowników wizytuje rocznie kilkadziesiąt placówek kulturalnych. Pomagamy interweniować w służnych sprawach u władz administracyjnych. U nas mieści się sekretariat Rady Społecznej i Towarzystwa Kulturalnych, która z inicjatywy FJN integruje stały szereg stowarzyszenia kulturalne regionu. Mówiąc najogólniej: pełniemy w obrębie województwa funkcje instruktażowo-metodyczne wobec wszystkich działań kulturalnych.

— Dzieląc się za rozmowę proszę o podanie Waszego adresu i numeru telefonu, gdyż w województwie, które wciąż cierpi na niedostatek informacji, może się to okazać użyteczne — zwłaszcza dla gości, którzy szukają tutaj nie tylko pięknych krajobrazów, ale także kontaktu z ciekawymi zjawiskami kulturowymi.

— Bardzo proszę: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 26, telefon — 202-39.

ADAM OGORZALEK



Stadion Cracovii. Mityng lekkoatletyczny w ramach III Polonijnych Igrzysk Sportowych. Na murawie — różnokolorowe sylwetki. Ale uwaga wszystkich miłośników „królowej sportu” kieruje się tego dnia wyłącznie na jedną osobę — STANISŁAWĘ WALASIEWICZÓWĄ. Nasza złota medalistka z Los Angeles i srebrna z Berlina — nadal biega, trenuje i startuje. I nadal zwycięża! Jest już po biegu na 60 m, w którym pani Stanisława pokonała wszystkie rywalki. Stadion grzmi brawami.

Walasiewiczówna nie opuszcza zielonej murawy. Za chwilę pobiegnie jej podopieczna 15-letnia Teresa Nolan. Ostatnie instrukcje, uwagi.

Urodziłam się w Polsce — dla Polski startowałam

— To niezwykle ualentowana dziewczyna — mówi pani Stanisława — trenuję ją od 7 lat, ma — moim zdaniem — ogromne możliwości, zwłaszcza w biegu na 400 m. Chciałabym bardzo, aby Teresa zakwalifikowała się do reprezentacji USA na olimpiadę w Moskwie. Kto wie, może dojdzie tam do pojedynku z Szeuńską, która dla Teresy jest absolutną doskonałością.

Strzał startera. Teresa biegnie długim, miękkim krokiem. Od razu uzyskuje sporą przewagę, którą powiększa z metra na metr. Ostatnia prosta, stopery na mecie zanotowały zupełnie dobry czas 60,8 sek.

— Ona biega już ten dystans w granicach 57—58 sek. — kontynuuje rozmowę S. Walasiewiczówna. Trenujemy na co dzień w polskim klubie Sokół w Cleveland, w tym samym — w którym ja startowałam pierwsze kroki w sportowej karierze.

— Przypomnijmy młodszym kibicom Pani drogę do medali.

— Wyjechałam z kraju z rodzicami jako... kilkunastomiesięczną niemowlę. W naszym domu w Cleveland kultywowano tradycję polskiej, nie więc dziwne, że kiedy zaczęłam uprawiać sport — to mój wybór padł na polski klub Sokół. I w barwach tego klubu występuję do dziś!

— Potem były wielkie sukcesy olimpijskie, złoty medal w 1932 r. na 100 m i srebrny w 1936 r. w Berlinie też na 100 m. Chociaż mieszkała Pani w Ameryce, zawsze występowała Pani w barwach polskich.

— Tak, urodziłam się w Polsce i dla Polski startowałam. Taka była moja dewiza i zawsze pozostała jej wierna. Miałam z tego powodu wiele kłopotów i przykrości w Ameryce, do dzisiaj są ludzie, którzy nie mogą mi tego wybaczyć.

— Który z medali olimpijskich jest dla Pani najbardziej cenny?

— Największą radość dostarczył ten pierwszy, złoty, wywalczony w Los Angeles. Ale z wielkim sentymentem wspominam także medal wywalczony dzisiaj w Krakowie na Igrzyskach Polonijnych. Już przed tegorocznym przyjazdem do Polski podjęłam decyzję: wszystkie swoje medale i trofea ofiaruję krajowi, prześlę je Muzeum Sportu w Warszawie. Jak już mówiłam, zawsze startowałam w koszulce z orłem na piersi. Dlatego uważam, że moje medale powinny pozostać w kraju. Zostawiam sobie tylko na pamiątkę medal z Krakowa...

— Wracając jeszcze do wspomnień, medale zdobywała Pani także na I Igrzyskach Polonijnych w Warszawie w 1934 r.

— Tak. Aż czterokrotnie startowałam na najwyższym podium. Byłam wówczas w szczytowej formie. Były to igrzyska o nieco innym charakterze niż dzisiaj — rywalizowały między sobą reprezen-

tacja kraju i najlepsi sportowcy mieszkający stale za granicą. My Polonusi mieliśmy wówczas bardzo silny skład, przykładowo w tymże Waszowie skakał wyżej niż rekordzista kraju Moronczyk. Dzisiaj taka rywalizacja byłaby nie do pomyślenia. Reprezentanci polscy prawie we wszystkich dyscyplinach to potęga, my traktujemy sport jako hobby, relaks. Sport pozwala nam utrzymywać stały kontakt z krajem. Uważam, że obecna formuła Igrzysk Polonijnych jest dobra. Nie liczą się tylko wyniki sportowe, ale sam udział w imprezie. Chodzi o zadokumentowanie, że w sercu każdy z nas ma Polskę.

Przerwywamy rozmowę. Spiker ogłasza wyniki na 60 m i prosi Walasiewiczówną na podium. Cały stadion bije gromkie brawa. Pani Stanisława odbiera złoty medal. Jak podczas swoich licznych startów — znowu stoi na najwyższym podium.

Walasiewiczówna opuszcza stadion. Doskonale pamiętam ten obiekt, zawsze służył z dobrej bieżni. Tutaj w 1946 r. na mistrzostwach Polski zdobyłam aż 5 tytułów mistrzowskich. To było piękne zakończenie mojej kariery jako zawodniczki. Teraz trenuję dla przyjemności, dopóki starczy mi sił będę wierna sportowi. Moją pasję jest przekazywanie swoich doświadczeń młodzieży. A od czasu do czasu, tak dla zabawy startuję, przed miesiącem biegałam również 60 m na zawodach w Cleveland. A do Krakowa przyjeżdżam zawsze z wielką radością.

— Była Pani rekordzistką świata na 60, 100 i 200 m. Który wynik uważa Pani za najbardziej wartościowy?

— Ten, który nigdy nie został oficjalnie zatwierdzony. Był rok 1945, znajdowałam się w wysokiej formie i czułam, że mogę rozprawić się z rekordem świata na 100 m, który wynosił 11,6 sek. Na zawodach w Cleveland stanęłam na starcie „setki”. Po przebiegnięciu linii mety — wśród sędziów zapanowała konsternacja. Stopery wskazywały czas 11,1 sek! To niemożliwe, żeby kobieta tak szybko przebiegła 100 m — stwierdził wszyscy. Zmierzone błędnie, wszystko było w porządku, stopery przed zawodami też były sprawdzone. A jednak wynik nie poszedł w świat. Amerykanie bali się, że kiedy ogłoszony zostanie rezultat, wszyscy posądzą ich będą o niedopatrzenie czy szachrajstwo. Dopiero po latach główny sędzia zawodów zaprosił mnie do siebie, serdecznie przeprosił i na... pamiątkę ofiarował protokół z owych zawodów. Mam ten protokół w swoim archiwum.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia ponownie w Krakowie.

ANDRZEJ STANOWSKI

Z KIM WALCZYŁY ZUCHY...



Fot. Otto Link

Tego dnia służba w kuchni przypadła najmniejszemu. Mielł pecha. Jak na złość pod kotłami nie chciało się palić, ziemniaki okazały się oporne przy struganiu... Dzień jednak radził sobie z przeciwnościami i choć obiad trochę się opóźnił, nikt nie miał do nich pretencji. Kiedy na sygnał, dany przez oboźnego, obozowicze pospieszyli do kuchni, służbowi w białych nakryciach na lepe-tynach, z widoczną na buziach powagą stanęli do wyda-wania — ten ziemniaków, drugi buraczków itd. Nie usta-pił miejsca dorosłej kucharki przy kotłach z zupą chłopską, któremu wzrost sprawiał niejakie trudności w posługiwaniu się chochlą. Poradził sobie, wspinając się na palczek,

dzięki czemu mógł górować nad wielkim naczyniem. A że mimo upału wszystkim zaostrzyła apetyty wyprawa do za-pory w Czerwowie obiad palasowano w mig.

Dni, jakie upłynęły od przybycia do Piasków-Drużko-wa, gdzie znajduje się ośrodek szkoleniowy Chorągwi Tar-nowskiej ZHP, były okresem uczenia się zaradności i sa-modzielnosci. Już w drugą noc obozowicze poddani zo-stali nie lada próbie. Przed północą oboz został poderwa-ny alarmem ze snu. W pełnym umudowaniu, zastępami, z których każdy dysponował jedną latarką, ruszyli w nie-znany sobie jeszcze teren, w las, na okalające obozowisko wzgórze, kierując się wycieczką, że mają podać do miejsc, skąd rozbyły się znaki świetlne, dawane przez instruktorów. Nikt nie stęchował, nikt nie zawiedł, chociaż chwilami pohukiwaniem dodawano sobie odwagi i animu-szu. „Biegi” ukończyli wszyscy, otrzymując barwne chu-szy, znak, że stali się jedną obozową społecznością.

Społecznością dość zróżnicowaną wiekiem. Starsza młodzież — uczennice i uczniowie szkół średnich oraz ośmio-klasistów zdobywają tu umiejętności drużynowych zuch-owych, przed wyjazdem wielu złoży zobowiązania instruk-torskie. Spośród młodszych, dla których program przewi-duje więcej rekreacji i wypoczynku, rekrutować się ma-ją przybocznicy zuchowi. Jedni i drudzy wyprawiali się na zwia-d, by poznać okolice, miejscowość w której obozują i najbliższe, zdążyli tyknać słońca i zasmakować kąpeli w Dunajcu, pomagali także przy żniwach. Bractwo jest rozspiewane. Przystępują sobie — jak mówiła młodzieżka zastępczyni komendantki — wszystko to, co będzie im przydatne w pracy z zuchami.

A po obiedzie i godzinie ciszy obozowiczy czekały ostatnie przygotowania do ogniska, zapowiedzianego na dzień następny, podczas którego harcerska brać miała się zaprezentować społeczeństwu Czerwowa...

Nocna ulewa i ranna niepogoda uniemożliwiły cał-odzienną wycieczkę w góry. Leczą tylko późniejsi deszcz pograżył oboz w bezruchu. W namiocie służ-ącym za świetlicę, ponad 20-osobowa grupka druhen i dru-żów prowadziła ożywioną wymianę zdań. Dobierali te-maty na popołudniowe posiedzenie klubu dyskusyjnego. Wreszcie przyjęto, że dyskusja panelowa dotyczy będzie następujących kwestii: Czy państwo ma prawa ingero-wać w sprawy wyznań swoich obywateli, stosunki pol-

sko-niemieckie na tle historii, model Polaka wczoraj i dziś. Ustalono, która z sekcji podejmie dany temat, wy-mieniono uwagi o lekturze i materiałach pomocniczych, po czym ruszyli przygotowania w mniejszych zespołach.

Dyskusje o trudnych problemach dominują w progra-mie obozu, skupiającego słuchaczy Uniwersytetu Młodych Racionalistów. Oboz ma charakter seminaryjny. Klub Dyskusyjny i zajęcia w sekcjach: kulturalnej (w kręgu zainteresowań jej członków znalazło się m. in. religio-znawstwo), społeczno-politycznej oraz ideologiczno-świa-topoglądowej służą pogłębieniu i utrwaleniu wiedzy, jaką słuchacze Uniwersytetu — przyszli kierownicy harcerskich Klubów Młodych Racionalistów i młodzieżowi lektorzy TKKS — wynoszą w ciągu roku, z zajęć prowa-dzonych przez wykładowców UJ oraz lektorów TKKS.

Wraz z „racjonalistami” w Jasienicyko koło Złockiego, w ośrodku szkoleniowym Chorągwi Krakowskiej ZHP obozują uczestnicy kursu drużynowych Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej oraz kursu organizatorów turystyki. W liczbie tych ostatnich, obok studentów — znalazła się piątka młodych robotników, skierowana tu przez ZSMP. W tę niedzielę oni właśnie pełnili służbę w obozowej kuchni. I wszystko wskazuje na to, że posma-kowali w harcerstwie, że trafią do robotniczych kręgów instruktorów...

Ich kolonia nazywa się Wioską Indianką Suimche. Cze-rosobowe popiołki są ich wiewaniami. Paradują w in-diańskich przepaskach, a niektórzy zatknęli już za nie pióra. Komendantka jest Wielkim Wodzem, a oboźny — Szamanem. Zabawa w Indian bardzo przypadała do gustu nowohuckim zuchom, a młodzieżowa kadra z pism Re-na-ta Ziobrowską na czele ma niewyczerpany zasób pomys-łów.

— Musieliśmy przejść napierw indiańskie próby — opowiadał „Wesoły Słowik” (czytaj: milutka dziewczynka) np. przećwiczyć się pod sznurkami. Ja otrzymałam imię „Wesołego Słowika”, bo ładnie zaśpiewałam piosenkę, dlatego mam już pióro. „Skaczący Zajączek” bardzo ład-nie pokazał kciakiem. Byliśmy na polowaniu „na niedź-wiedzie”. To były drużyny zawinięte kocami. Kto upo-łował niedźwiedzia, robił znak kreską na kocu... „Indianie” są usposobieni bardzo przyjaźnie do swych rówieśników z kolonii, nazwanej „Wesołym poligonem”

oraz do obozujących w pobliżu harcerzy. Odbyli już wy-prawy do Starego Sącza i w okolice.

Tylko raz wkroczyli na ścieżkę wojenną, wypowiada-jąc bezlitosną wojnę nieporządkowi, brudowi i... chwas-tom. Kiedy „wroga” pokonano, topór wojenny został zakopany... A zwycięzcy znakomicie się bawili, wypiewu-ją, ćwiczą sportowiczowsko, zręczność i inne przymyoty, jakie powinny cechować dzielnych wojowników...

A że zuchy są dzielne, one też pełnią warty u wejścia na teren ośrodka hufca ZHP z Nowej Huty w Gólkowi-cach.

Już 8 sierpnia z Ochotnicy znikną ostatnie harcerskie namioty. Ostatnia zmiana — jeśli się tak można wyra-zić — w operacji „Ochotnica 77” przypada młodzieży z Wieliczki. Wcześniej przebywali tu — szczer artysty-czy z Lic. Ogólnokształcącego w Debicy. „Małe Podgrod-zie”, młodzi rzeźbiarze ludowi z Paszyna, harcerze z Białego Dunajca i zastępowi Młodzieżowej Służby Ruchu z Nowego Sącza. Harcerskie Spotkania Artystyczne — taką formę nadano w operacji — miały przyczynić się do ożywienia życia kulturalnego w tej gorczyńskiej wsi a zarazem do wzbogacenia umiejętności uczestników. Praca koncentrowała się w klubach zainteresowań: plastyki, poezji, recytatorów, rozrywkę, sportowo-turystycznym oraz młodego wykonawcy (ten ostatni prowadził „zielone przedszkole” do którego codziennie śniaga przynajmniej 25 miejscowych dzieciaków). Zdobyli się harcerze na re-dagowanie własnego „kurierek” i na utworzenie zespołu radiowego.

Programy, imprezy, przygotowane przez obozowiczów prezentowane były mieszkańcom Ochotnicy w Gminnym Ośrodku Kultury.

A doświadczenia wyniesione z HSA, z pewnością pro-centować będą w dalszej pracy harcerskiej.

Tyle o wakacjach, po których już wkrótce pozostaną lecie, w trakcie którego zapoczątkowano urzędystwian-ia programu „JUTRO SOCJALISTYCZNEJ POLSKI BU-DUJEMY DZIS”.

Tyle o wakacjach, po których już wkrótce pozostaną jedynie wspomnienia.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

NAGRODY MINISTRA KULTURY I SZTUKI

Uczyć stawiania sobie pytań



Fot. Wacław Klag

Profesor ANDRZEJ PAWŁOWSKI jest kierownikiem Ka-tedry Metodologii Projektowania na Wydziale Form Przemys-łowych krakowskiej ASP. Jego prace malarskie i rzeźby były wielokrotnie ekspozowane i znajdują się w wielu mu-zeach, zbiorach prywatnych, zajmują się też fotografią, wy-stawianictwem, pisze scenariusze.

— Jak znajduje Pan na to wszystko czas? — A, to się fatalnie odbija na tym co robię. — Niczego nie robię dobrze. Usiłuję, ale nie zawsze mi wy-chodzi. Po każdej robocie mam zgagę, że można to było zro-bić lepiej...

— Nim został Pan architektem wnętrz... — Byłem ogrodnikiem. W czasie okupacji chodziłem do szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Potem, tuż po wojnie, stu-diujałem jednocześnie na Wydziale Rolno-Lesnym, pracowałem krótko jako instruktor UJ w zakładzie ogrodnictwa przy ulicy Warszawskiej. Po roku zbuntowałem się i przeniosłem na wydział rzeźby ówczesnej WSP w Krakowie. To było w 1946 roku. Stamtąd z kolei przeszedłem na wydział archi-tektury wnętrz.

— Mimo to wraca Pan do rzeźby. Z własnej potrzeby, czy na zamówienie?

— Staram się niczego nie robić na zamówienie. Przychodzi taka chwila kiedy mam ochotę zrobić rzeźbę, obraz, fotogra-fię... Co jest inspiracją? Przeróżnie to bywa. Gdybym teraz na przykład próbował doszukiwać się wątków inspiracyjnych sarkofagu „Ja, Ty, On, Ona, Ono”, to byłoby ich kilka i trudno mi powiedzieć, który był tym wiódącym. Były to i sarko-fagi wawelskie, i komunikaty radiowe o próbach lądowania na Księżycu, wiadomości o śmierci w Tatrach córki znajome-go, „Czwórka” Chelmońskiego. Tak bywa.

— Znamy także kilka Pana scenariuszy filmowych, M. in. dwóch krótkich filmów „Kineform” i „Tam i Tu”, filmu o wzornictwie przemysłowym i pewnych regułach projekto-wania „Prawo serii”, także filmu „Inni”, o twórczości umy-słowo chorych. O ile się nie mylę, scenariusz filmu „Inni” oparty był na autentycznym pamiętniku schizofrenika...

— Kiedyś interesowała mnie twórczość ludzi umysłowo chorych. Szukałem z nimi kontaktu w szpitalu w Kobierzy-nie. Właśnie tam jeden z lekarzy udostępnił mi dedykowa-ny pamiętnik. Autor pamiętnika — schizofrenik zginął w czasie okupacji podczas akcji niszczenia ludzi niewartych życia, jak to określali Hitlerowcy...

— Przede wszystkim jednak jest Pan projektantem, zawo-dowo odpowiedzialnym za poziom i efekty projektowania. Komu lub czemu przypisać fakt, iż ciągle pojawiają się jesz-cze „koszmarki”?

— Mam na ogół stosunkowo niską wiedzę i kulturę pro-jektowania. Ale nie wszystkim efektami projektowania na-leży obciążać projektantów. Bardzo często przyczyną są błędy producenta, błędnie podejmowane decyzje. Producenti mają

najczęściej mylne pojęcie o tym zawodzie, zakresie działania, kwalifikacjach. To powoduje wiele nieporozumień.

— Od prawie 30 lat pracuje Pan w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studenci twierdzą, że zajęcia prowadzą... mistrz łamigłówek.

— Myślę, że dydaktyka polega na stawianiu większej ilości pytań, niż jest w stanie zadać sobie student. Właściwie cała praca pedagoga polega na tym, by przyczynić do umiejętnego stawiania sobie pytań. Czy to się udaje? To zależy. Staram się przykrawać według postaci i według materiału.

— A jaka jest Pana prywatna metoda pracy?

— To się nazywa eksploatacja czynników negatywnych — sam sobie to tak nazwałem — polega ona na wykorzystywaniu przeciwności. Jest to stara wschodnia zasada stosowana w dżudo. „Jak cię pchają, ciągnij, jak cię ciągną, pchaj...”

— Za kilka miesięcy będziemy mieli okazję oglądać w BWA Pana wystawę retrospektywną...

— Znajdzie się tam to, czym parłem się przez te 30 lat: projekty, malarsko, rzeźba. Choć wystawa i jubileusz to zbliżenie okoliczności...

— Nie wiele więc czasu pozostaje chyba na Słownik Termi-nologii Wzornictwa Przemysłowego...

— Niestety, na razie mam dopiero kilkadziesiąt haseł. Ale tego i tak nie da się szybko robić.

— Skąd pomysły zabawiania się w encyklopedystę?

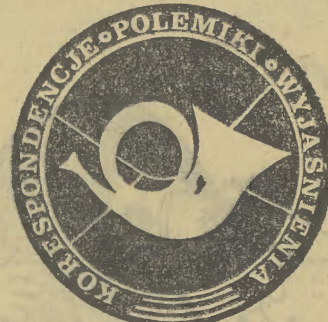
— To nie zabawa. Doświadczenie do wniosku, że zrobienie słownika terminologii wzornictwa przemysłowego jest sprawa pilną. Trzeba wreszcie ustalić, określić język, jakim się posługujemy. W tej chwili bowiem, nikt już nie rozumie. Zresztą sprawa dotyczy nie tylko projektantów, ale w równym stopniu decydentów, producentów. Na przykład każdy przez spódnictwo wyrabiający pamiętki twierdzi, że ma święte wzornictwo przemysłowe. To samo mówi pani trud-niaca się malowaniem kwiatów na płótnie...

— Przy okazji gratulujemy przyznanej ostatnio — Nagrody Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, za całokształt twórczości i wystawiennictwa. Nie jest to zresztą pierwsza tej rangi na-groda.

— Dokładnie trzecia.

— Dziękuję za rozmowę.

ANNA WCISŁO



Tegoroczny urlop spędzałem wraz z rodziną w Górli-cach. To wciąż tereny zapoznane, niedoceniane przez tu-rystów, warte w przyszłości doinvestowania

W pierwszej dekadzie lipca (daty i numeru nie pomnę) na łamach „Gazety Południowej” zamieścił się notatkę-reklamówkę schroniska na Przehybie. Wynikało z niej, że warto je odwiedzić, że noclegi zapewne ma nawet tu-rysta indywidualny, że są tam rezerwy namiotowe itd.

W dniu 14. VII, z dziećmi (6 i 8 lat) wyruszyliśmy za-tem na szlak, ku Przehybiu. Dotarliśmy do schroniska około godziny 13.30. Niestety, na miejscu okazało się, że Wasze informacje niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Schronisko było zajęte przez grupy zorganizowa-ne. O dostaniu noclegu nie było mowy. W recepcji po-informowano nas, że „indywidualni” powinni rezerwować noclegi kilka miesięcy wcześniej. Samo schronisko, wy-gładało wewnątrz odstrasza-jaco

Nie pozostawało nic innego jak ruszyć w stronę od-wrotną. Wybraliśmy szlak niebieski do Szczawnicy. Po około godzinie marszu szlak ten przeszedł w szeroką, bę-dącą jakby w trakcie budowy szosę. Tak to początkowo wyglądało. Maszerowaliśmy dalej. Szosa nagle urwała się nad strumieniem (urwisko). Wróciliśmy szukając pilnie oznakowania. Okazało się, że budowniczości szosy w punkcie, gdzie był skręt w lewo na szlak niebieski, zbu-rzyli oznakowanie. Nasza pomyłka wynikała stąd, że wzdłuż szosy sprostaliśmy drzewa zwalone ze znakami i uzna-liśmy, że szosa stanowi przedłużenie szlaku. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach i stracie ok. 3 km odkryliśmy, że szlak niebieski jedynie przecina szosę i skręca w las. Do Szczawnicy dotarliśmy wieczorem mając w „nogach” około 30 km marszu. Wnioski z tego opisu jak sadzę po-trafić wyciągnąć sami.

JOZEF KONARSKI
Zielona Góra

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 108

Mamy więc już sierpień. Delikatnie sy-g-nalizuje nam on, że lato weszło w swój naj-bardziej dojrzały, złoty okres. Wprawdzie do tej pory pogoda nie rozpieszczała nas, ale coś to znaczy wobec trwającej jeszcze wiel-kiej, wakacyjnej przygody. W niej też, przy-najmniej dla wielu z Was, znajduje się miej-sce na udział w tradycyjnej akcji młodzieży pod hasłem: „Każdy kłos na wagę złota”. Pomoc rolnikom w sprzęcie zbóż to nie tyl-ko nasz obywatelski obowiązek. Co tu dużo mówić, dla „mieszczuchów” to przecież tak-że duża frajda. Satysfakcja, że dołożyliśmy też cząstkę naszej pracy do ogólnego wysiłku mieszkańców wsi, by spichlerz nasz wy-pełnił się dorodnym zbożem i przyjemność, że mogliśmy trochę napociec się, popraco-wać w polu, nalykać świeżego powietrza i pszenicznych zapachów. Wyjdźcie nam to tylko na zdrowie. Zatem w czasie letnich wędrówek, w trakcie trwania obozów i bi-waków nie zapominajmy o aktualnym hasle ZSMP: żaden kłos nie powinien się zmar-nować.

POEZJA

Poznaliśmy się kilka lat temu, gdy wraz z moimi przy-jaciółmi — Andrzejem Warzechą i Adamem Ziemiąni-nem — przyjechalśmy do Bułgarii na zaproszenie sofijskiego Studentckiego Klubu Młodych Pisarzy im. Dimiro Debelanowa. Na dworcu, po polsku, przywitał nas wla-

śnie ANGO BOJANOW. Nie znamy się nigdy przed-tem, ale zaraz w drodze do hotelu nawiązała się między nami jakaś, wynikająca zapewne ze wspólnoty zain-teresowań, nić przyjaźni. Anglo, nie zważając na na-sze zmęczenie dość długą podróżą, zaczął nas zasypywać pytaniami o polską poezję, o nasze wiersze, o program grupy „Tylicz”, o której słyszał od swoich, studiujących w Krakowie, bułgarskich kolegów. W hotelu, jeszcze nim udało nam się na dobre rozpakować, zażądał od nas sporej porcji naszych wierszy i zaczął na gorąco tłumaczyć je na język bułgarski. Było w nim widać jak-ś rzadko spotykaną żarliwość do poezji, potrzebę nie-ustannej aktywności twórczej.

Ango nauczył się polskiego sam. Trochę pomagał mu brat pracujący w „Balkanturistice” (odpowiednik nasze-go „Orbisu”) przy organizacji wycieczek dla polskich grup, ale głównie pomógł mu jego językowy talent i za-interesowanie literaturą polską. Anglo Bojanow jest nie tylko tłumaczem poezji polskiej. Sam także pisze wiersze. Jest również założycielem grupy poetyckiej, skupia-jącej młodych twórców, którą — od nazwy swej rodzin-nej miejscowości — nazwał „Melnik”. Dziś chciałbym Wam zaproponować dwa wiersze Anglo Bojanowa w tu-maczeniu ADAMA ZIEMIANNINA.

ANGO BOJANOW

PIEŚŃ

Dzisiaj wieczorem piiliśmy
rozbił nas wino
choć nie było dziewczyn
i komplementów dla nich
ukrytych pod językami
na wszelki wypadek

Wierni wyprawcie
— młodzi gniewni —
pił gorzkie wino
Mienią się nasze losy
Tęgo wieczoru
Piiliśmy nasze serca

DESZCZ

popatrz chmury
jak gospodarskie kury

wymiatają okruszyny
z wieczornej wieszczy gwiazd
pada
wschodzi żyto
pierwszy chleba naszego ślad

FOTOGRAFIKA

Fotografowanie stało się dziś powszechnym hobby. Niemal każdy, bez względu na wiek, biega z aparatem fotograficznym w poszukiwaniu ciekawych obiektów, nie rozstaje się z nim w czasie wycieczek czy też róż-nych imprez rodzinno-towarzystkowych. Wszyscy robimy zdjęcia. Na pamiętkę — by zachować we wspomnieniach jakiś szczególnie urokliwy pejzaż, jakąś chwilę, twarz, nastroje. Kolekcjonujemy sterty fotografii, by po latach, z rozrównieniem, wracać do tego, co już było zapadło w niepamięć. Miłe to i pozytywne zainteresowanie.

Ale fotografia to również sztuka. Jeden z wielu ro-dzajów wypowiedzi artystycznej. Sztuka od dłuższego czasu rozwijająca się bardzo intensywnie. Wystarczy systematycznie odwiedzać stałą galerię Związku Pol-skich Artystów Fotografików przy ul. Anny w Krako-wie lub też przeglądać periodyki poświęcone fotografii, by zaobserwować jak różnorodne są tu propozycje arty-styczne, różne style, kierunki i techniki. Jak w plasty-ce — fotografia jest przecież jej bliską krewną — mo-żna tu mówić o realizmie, ekspresjonizmie czy abstrak-cji, można analizować stosunek artysty do rzeczywisto-ści, rozszyfrowywać jego poetykę, odczytywać z foto-gramów program twórczy. Obiektyw w rękach artysty przestaje być li tylko rejestratorem faktów, obrazów — staje się — jak pedzel czy duto — narzędziem kształto-wania materii artystycznej. Narzędziem kształtowania rzeczywistości.

Dziś chciałbym Wam przedstawić młodego krakow-skiego fotografa MACIEJA PAPARĘ. Jego prace oglą-dać można było (po raz drugi zresztą) przed wakacjami w krakowskim Klubie Młodych Twórców Kultury „Fo-rum”. Dwie indywidualne wystawy jak na młodego ar-tystę, to niezły start, zwłaszcza że obecnie przygotowuje się do kolejnej ekspozycji. Maciek ma 24 lata — studiował filozofię, ale w efekcie zdecydował się poświęcić wyłą-cznie fotografii, którą zajmuje się od osmiu lat.

— Uważam, że fotografia jest jedyną dziedziną, w któ-rej potrafisz się w pełni zrealizować — mówi. Wszystko to polega na dużej, żmudnej pracy. W okresie przygo-towywania wystaw Maciek pracuje po 10 godzin na dobę. Fotografiami interesuje się nie tylko zresztą jako praktyk — podjął też próbę napisania rozprawy teoretycznej na temat tej dziedziny sztuki — idzie w niej głównie o na-zwanie pewnych rzeczy, rozjaśnienie lub zdefiniowanie pojęć.

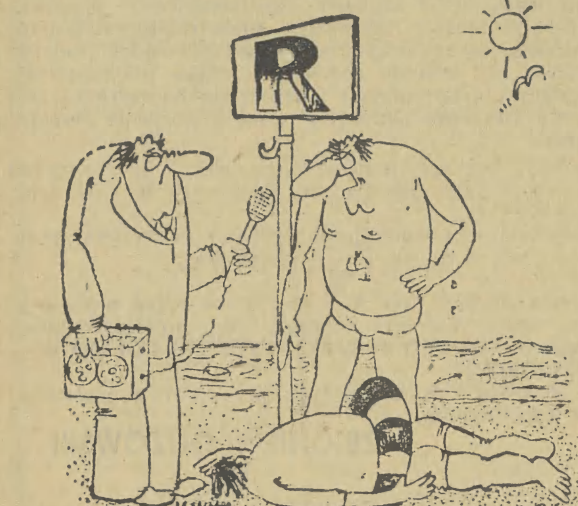
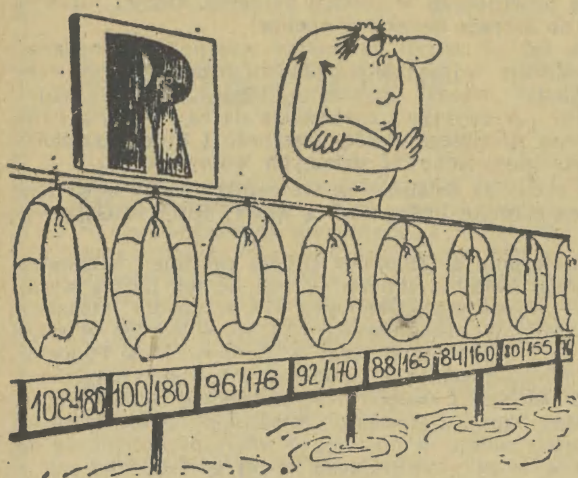


— Interesuje mnie przede wszystkim możliwość poro-zumienia między ludźmi, porozumienia w miarę czysto-go, bez zakłóceń, zaciemnień. Wiem, że są takie sposoby i usiłuję do nich dojść. Stąd też w fotografii zajmuję mnie głównie człowiek, potem także budowanie nastro-ju... Nie formułuję żadnych postulatów, programów ar-tystycznych — to jest ciągła ewolucja, tak samo jak ze mną.

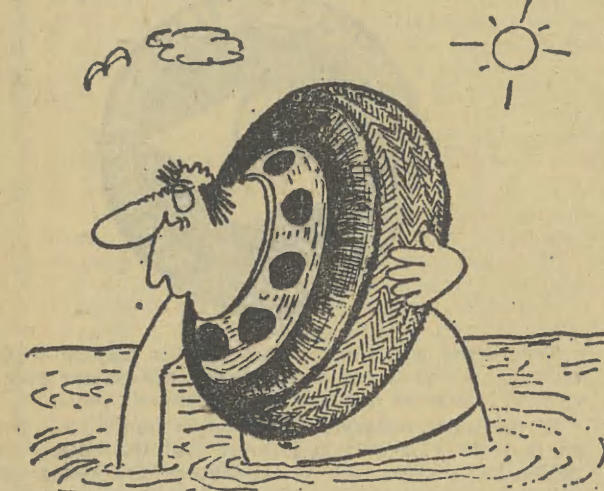
Podczas ostatniej ekspozycji Maciek Papara wystawił fotografie ze swoich dwóch cykli tematycznych, nad któ-rymi przez dłuższy czas pracował: „Żywe cmentarze” i „Mechanizmy”. Pełne liryzmu, skupione w wyrazie, o-szczędne w środkach refleksje nad kondycją ludzką, przemijaniem, kruchością czasu. Pozornie sprawy nie-nowe — a jednak przecież zasadnicze, tkwiące w każ-dym z nas. Poniżej przedstawiam jedną z prac Macieja Papary zatytułowaną: „Ośmiem”

WIESŁAW KOLARZ

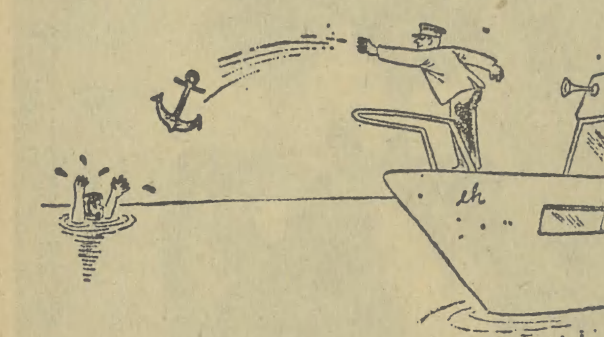
S. O. S.



— Powiem krótko: gdyby nie ja, ten facet utopiłby mi ogień koło.



— Zapewnia panu, że gdybyśmy toneli, pierwszy bym o tym wiedział.



— Odczepcie się. Możecie mnie ratować dopiero w drugiej części serialu.
Rys.: PUNCH, KARUZELA, SZPILKI

GDY DWÓCH SIĘ KLÓCI

„Kancelarz Republiki Federalnej Niemiec umocnił się w władzy dzięki dyskusji między dwiema partiami konserwatywnej opozycji — pisał korespondent boński agencji REUTERS. — Jeszcze niedawno sytuacja kancelarza była bardzo trudna i wielu ludzi zadawało sobie pytanie, czy konserwatywni opozycyjni partnerzy: CDU i CSU mogą w krótkim czasie przeciągnąć na swą stronę liberalną FDP. Przywódca CDU, Helmut Kohl jest zwolennikiem współpracy z FDP, przywódca CSU Franz Joseph Strauss jest przeciwnikiem takiej współpracy i uważa, że jeśli opozycja wykaże dość ofensywności i agresywności będzie mogła rządzić sama.

Kontrowersja między dwiema siostrzanymi partiami Unii osiągnęła punkt szczytowy w czerwcu br., gdy Bundesrat zatwierdził serię posunięć socjalnych proponowanych przez rząd Schmidta. CDU i CSU mają w Bundestracie większość i mogą blokować pewne rządowe ustawy. Ostatnio propozycje rządowe, wśród nich plan reformy służby zdrowia, zostały zaakceptowane większością głosów w Bundestracie ponieważ Dolna Saksonia i Saara głosowały za rządowym projektem. W obu tych krajach władzę sprawują koalicjne rządy CDU i FDP. Dlatego też chadecy z Dolnej Saksonii i Saary, mając na względzie przede wszystkim własne konstatacje wewnątrzpolityczne poparli w Bundestracie rządowe projekty. Przewodniczący CDU, Kohl, był zwolennikiem koalicji z FDP w obu tych krajach federalnych, jednakże decyzja podjęta przez Bundesrat sprawiła przywódcy CDU wiele kłopotów w szeregach własnej partii.

Strauss, który uważa, że to on, a nie Kohl powinien być konserwatywnym kandydatem na kancelarza w październikowych wyborach do Bundestagu w ubiegłym roku, twierdzi, że głosowanie w Bundestracie zniszczyło wiarygodność opozycji.



Rys. PUNCH

Podkomisja zarządu CSU d/s zdrowia, prawdopodobnie mając błogosławieństwo Straussa, posłała Kohlowi telegram, w którym stwierdziła: „pańska strategia zalała się, pańskie kierownictwo w opozycji musi być postawione pod znakiem zapytania”.

W listopadzie ub. roku, CSU w wyniku wyborów do Bundestagu, które nie pozwoliły chadecji na objęcie władzy, okresowo rozwiązała liczącą 27 lat sojusz parlamentarny z CDU. Końcowym produktem kontrowersji między dwiema partiami chadeczkimi jest możliwość „przejęcia” rządu Schmidta do następnych wyborów w roku 1980, mimo iż obecna koalicja rządowa utraciła wiele głosów i ma tylko 10 głosów przewagi w Bundestagu. Kohl był ostro krytykowany przez własną partię za to, iż nie wycofał się z poprzednich decyzji z porażką rządzącej koalicji w ciągu pierwszych sześciu miesięcy po wyborach z 1976 roku.

Rząd socjalliberalny doświadczył całej serii politycznych porażek, które rozpoczęły się niemal natychmiast po październikowych wyborach. Pierwszą z nich była próba cofnięcia przywrócenych w okresie kampanii wyborczej podwyżek emerytur. Jak wiadomo, w rezultacie oporów przede wszystkim w szeregach SPD, rząd socjalliberalny musiał jednak wprowadzić zgodną z uzgodnieniami planami podwyżkę. Od tego czasu SPD pojawiała się w bardzo

niekorzystnych dla siebie kontekstach, na czołówkach prasy zachodniemieckiej. Pisano o sporach z Juso, w rezultacie których został wykluczony z partii przewodniczący „młodych socjaldemokratów”, Bennert. Pisano o bardzo poważnych różnicach zdań między przewodniczącym SPD Willy Brandtem, a przewodniczącym frakcji parlamentarnej SPD, Wehnerem. Pisano o aferach korupcyjnych, w które zamieszani byli znani działacze SPD, o tym, iż afera finansowa w Hesji doprowadziła do rezygnacji SPD-owskiego premiera tego kraju.

Przewaga 10 głosów jaką dysponuje rząd w Bundestagu jest bardzo krucha i koalicja socjalliberalna nie jest pewna wszystkich swoich deputowanych. Podczas głosowania nad bardzo istotną ustawą podatkową w czerwcu br. rząd zdobył dla tej ustawy tylko trzy głosy większości. Chadecja zdobyła w heskich wyborach lokalnych w marcu br. dużą większość głosów, w rezultacie czego większość władz municypalnych w miastach i miasteczkach Hesji sprawują chadecy. Był to bardzo przykry sygnał dla SPD, która prawie przez sto lat miała ogromne wpływy w tym kraju.

Mimo to Helmut Kohl, zwany przez swych przyjaciół żartobliwie „czarnym gigantem” z powodu swego wzrostu i bardzo ciemnej karnacji, znalazł się w kuzyzowym ogniu zarzutów ze strony konserwatystów w partiach Unii, głównie dlatego że jest zwolennikiem przyciągnięcia do współpracy partii wolnych demokratów. Używając sportowej metafory, Kohl mówi: „Niezależnie od tego, czy szanse są duże czy małe, musimy wyperswadować FDP, iż jeśli pozostanie w sojuszu z socjaldemokratami, znajdzie się w niebezpieczeństwie relegacji”.

Przywódca liberalnej FDP, Hans Dietrich Genscher oświadczył, że jego partia zamierza pozostać w koalicji z SPD na okres pełnej czteroletniej kadencji, jednakże wskazując się, by FDP zawarła koalicję z CDU w Dolnej Saksonii i Saarze, bez wątpienia pozostawił dalsze opcje otwarte.

Przewodniczący CSU Strauss mówi o FDP w sposób kategoryczny, że zachowuje się ona „jak ogon, który potrząsa dwoma psami naraz”.

Liberalowie są jednak językiem wagi i dlatego mogą dyktować swoje warunki socjaldemokratom. Jest to wygodna, chociaż ryzykowna pozycja i tygodnik „Die Zeit” pisał niedawno, iż głosowanie w Bundestracie wskazuje, że „RFN żyje na krawędzi konstytucjonalnego kryzysu”, w którym FDP decyduje o drogach, jakimi należy kroczyć.

„Boss mafii orleańskiej, Carlos Marcelo podwoił liczbę swej osobistej straży, a rodzinę swą wysłał do bezpiecznego schronienia poza granicami stanu. Don Aniello Dellacroce z Nowego Jorku wprawia w zakłopotanie swych wrogów pokazując się publicznie. James Fratiano, zwany „Łasicą”, jeden z przywódców szajki w San Francisco, rzadko chodzi gdziekolwiek bez asysty dwóch potężnych wzrostem towarzyszy. Inni hersztowie mafii poddają swoje samochody stałej kontroli na wypadek, gdyby do rozrusznika podłączona była bomba.

Strach zawsze był dotykającym niemal elementem życia czołowych przedstawicieli mafii, społeczności feudalnej w której dochodzi się do coraz wyższych szczebli drogą morderstw i nigdy nie można czuć się bezpiecznym. Organizacja zbrodni weszła w jeden ze swych najostrejszych okresów walk wewnętrznych od czasów prohibicji, kiedy to walka o kontrolę nad nią doprowadziła do krwawej wojny Castellamare, której nazwa wywodzi się od scylliskiego miasta Castellamare del Golfo, miejsca urodzenia wielu czołowych zbirów.

Centrum zamieszkania obecnego jest miasto Nowy Jork, gdzie ex-oprawca mafii, Dellacroce walczy z królem narkotyków Carmina Galante o przywództwo nad pięcioma zbrodnymi klanami w mieście. Wszyscy członkowie mafii patrzą na niego z szacunkiem jako na szefa najbardziej szanowanego „capo di tutti capi”, (bossa bossów), „chrzestnego ojca”.

„Starsza kobieta wbiega na peron za ledwie kilka sekund przed odjazdem pociągu, objuczona torbą na zakupy, parasolem i żyrandolem z różnokolorowych szklanych kul, który dopiero co kupiła w mieście. Z niejakim trudem wskoczyła do wagonu i rozlokowała się wygodnie przy oknie.

(...) Nagle do przedziału, w którym siedzi stara chłopka wchodzi trzech typów w skórzanych bluzach. Jeden z nich zajmuje miejsce naprzeciw kobiety i zaczyna kopać żyrandol. To ogromnie bawi jego towarzyszy. Śmieją się tym niewesołym śmiechem oprawców. Nawet nie są pijani. Chłopka uśmiecha się z przynusiem, nie tyle chyba, aby zjednać sobie zbirów, ale aby utwierdzić się w przekonaniu, że są to tylko żarty. Widać jednak, że drży.

Opryszek kopnął mocniej i jedna z kul rozbila się w drobny mak. Chłopka ma teraz łzy w oczach. W wagonie już wszyscy muszą zdawać sobie sprawę, że incydent przybiera poważne rozmiary, że to zwykła napaść. Pasażerów jest około trzydziestu, młodych i starszych. Większość z nich zna tę kobietę od lat. Nikt się nie rusza. Obojętność wobec przemocy, to zło, które podobno przyszło do nas z Ameryki niekoniecznie jest spowodowane dehumanizacją stosunków międzyludzkich i anonimowością wielkich metropolii. Tutaj — na linii Nicea — Digne, w Prowansji — wciąż jeszcze jesteśmy w dawnej Francji, gdzie pozostało trochę ludzkiego ciepła.

Jakaś 18-letnia dziewczyna wola do siedzących w wagonie mężczyzn: „Trzeba coś zrobić”. Później opowiada mi przebieg tej sceny ze smutkiem ale bez gniewu — pisze autorka reportażu drukowanego na łamach „LE NOUVEL OBSERVATEUR” — „Udawali, że nie słyszą. Wszyscy zagłębili się nagle w lekturze „Nice-Matin”. Bali się. Nie chcieli się wtrącać”.

Jest to zadziwiająco trafna diagnoza tej obojętności, na którą składa się oczywiście strach przed zranieniem lub śmiercią, ale także pragnienie zamknięcia się w czterech ścianach swojego domu, pozostawiając na zewnątrz tych „obcych” i „innych”, tych, którzy nie należą do rodziny. Moja rozmówczyni pochodzi ze wsi, zna dobrze tych mężczyzn, wie, że po każdym z nich, czy to będzie naręczony, mąż, brat czy ojciec, nie można się wiele spodziewać w takiej sytuacji. „Niech każdy siedzi w domu, a krowy

ZŁOTE CZASY DLA MAFII

ca”. Zwycięzcy zapewne skończy śmiercią. Niepokoję wewnątrz mafii sięgają daleko poza ulice Nowego Jorku. W Chicago młode zbiry walczące o lukratywne posady w organizacji spowodowały najgorsze krwawe jatki od czasu, gdy w latach trzydziestych przestał kontrolować ich działalność Al Capone. Krwawe żniwo od grudnia 1973 roku: 21 zabitych. Szef miejskich oddziałów do walki z mafią, Peter Viva, mówi: „Będzie więcej morderstw”.

Dwie są przyczyny wrzenia całego świata podziemnego: 1) śmierć Don Carlo Gambino w Nowym Jorku, który jako capo di tutti capi wprowadził pewien spokój do klanów mafijnych w kraju dzięki przebiegłości, dyplomacji i twardą ręką utrzymanej dyscypliny. Jego pogrzeb oznaczał zakończenie pewnej ery, ponieważ był on ostatnim z siwo-brodych „ojców chrzestnych”, który rządził mafią w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Inni albo są już w grobie, albo żyją jako emeryci w swych kosztownych willach na Florydzie, w Arizonie czy w Palm Springs w Kalifornii.

2) Bunt niebezpiecznej młodej hałasty spoza Nowego Jorku przeciwko wielu starszym, którzy byli wielokrotnie przesłuchiwanymi przez władze federalne w okresie od lat pięćdziesiątych do początku lat siedemdziesiątych. Ze strachu przed zakamufLOWANymi agentami, starzy szefowie „zamknęli kręgi” w 1965 roku, tzn. przestali przyjmować nowych członków. Dla utrzymania się w ramach obowiązujących ustaw, nałożyli swym ludziom hamulce. By uniknąć podsłuchów policyjnych, komunikowali się z sobą w budkach telefonicznych. Szefowie poczuli też przesyłać sobie pisma przez kurierów, co czasem tak bardzo opóźniało podjęcie decyzji, że ustalenie nawet drobnych spraw potrafiło

odciągnąć się przez miesiąc. Dysponując majątkiem dochodzącym do milionów dolarów, starzy szefowie potrafili doradzać młodym, aby czekali na podział i otrzymanie swojej części.

Dla mafii nadeszły teraz dobre czasy. Rzadko kiedy interesy prosperowały tak wspaniale. Mafia kontroluje produkcję i rozpowszechnianie książek, magazynów i filmów pornograficznych, z czego dochody podwoiły się w okresie ostatniego dziesięciolecia, osiągając rocznie sumę 2,2 miliarda dolarów. Większość interesów zresztą idzie lepiej niż kiedykolwiek: hazard, narkotyki, porwania, wymuszanie pieniędzy, gangsterstwo itp. Nikt spoza ściśle spójnej organizacji mafijnej nie zna pełnego wachlarza jej operacji, ale według pewnych szacunków mafia osiąga trudną do uwierzenia sumę nieopodatkowanego zysku netto w wysokości 25 miliardów dolarów. Dla kontrastowego porównania: Exxon, największa spółka przemysłowa w USA w 1976 r. uzyskała ze sprzedaży 51,6 miliardów dolarów, a zysk jej wyniósł 2,6 mld dolarów.

Rosnące zyski mafii lokowane są m. in. w całym szeregu normalnie funkcjonujących przedsiębiorstw, sklepów, hurtowni, firm przewozowych, hoteli, barów, restauracji, pralni itp. Praktycznie biorąc nikt z przedstawicieli handlu w USA nie jest zabezpieczony od infiltracji mafii w formie oferty inwestycyjnej przedkładanej, oczywiście, za pośrednictwem prawników lub poważnych osobistości. Departament sprawiedliwości uważa, że mafia może być właścicielką przynajmniej 10 tysięcy legalnych przedsiębiorstw, z czego roczny zysk ocenia się na ok. 12 mld dolarów.

Ponadto do sum jakie Amerykanie płacą bezpośrednio za towary mafijne dochodzą

znaczne ukryte koszty. Władze Chicago szacują, że wskutek mafijnych operacji każdy obywatel dopłaca 2 centy do 1 dolara przy zakupie prawie wszystkich towarów na legalnym rynku. (...) Pewnym odbiciem skali dochodów osiąganych przez mafię mogą być także gry hazardowe. W minionym dziesięcioleciu w kasynach Nevada dochody brutto potrojiły się i osiągnęły prawie 1,2 mld dolarów. W 44 stanach Amerykanie tylko w ostatnim roku legalnym zakładom hazardowym wpłaciли 18,5 miliarda dolarów. Dla porównania — 10 lat wcześniej — suma ta wynosiła 6 miliardów (...)



Rys. PUNCH

Wszechwładny strach



nie zgina”. To znane francuskie przysłowie dobrze oddaje atmosferę. Nieważne, co się przytrafiło innemu. Najważniejsza jest „krowa”. Ta obojętność, to jeden z naszych demonów.

Zyrandol został rozbity doszczętnie. Stara chłopka wydała rozpaczliwy okrzyk wyrwany z głębi osamotnionego serca: „Gdyby tu byli moi synowie, nie odważyłoby się mi tego zrobić, oni by mnie obronili!” Opryski rechocą i dalej robią swoje. Łamią parasol, wyrzucają siatkę z zakupami, otwierają torbę i kradną pieniadze — wszystkie 11 franków. Wreszcie decydują się wysłać na najbliższej stacji, ale przedtem jeszcze wymierzają starej kobiecie siarczysty policzek.

Chłopka pojechała dalej do Digne. Mogłaby wysłać, wszcząć alarm, wołać o pomoc, ale po co, skoro nikt nie słyszy. Dziewczyna mówi: „Posłałam do zawiadowcy stacji. Powiedział mi tylko, że trzeba zgłosić zażalenie do zarządcy”. Tak jest we wszystkich przypadkach znieczulicy: każdy tylko wznosi ręce do góry i stwierdza, że nie posiada odpowiednich kompetencji.

Zawiadowca stacji wkłada czapkę, gwiżdże, podnosi

chorągiewkę. Zastania się swymi oficjalnymi funkcjami, aby zapomnieć, że okazał słabość.

Bandyty kolejowi odziani w skórę są okrutni i nieobliczalni. Pojawiają się całą bandą, aby zmusić ofiary do bierności. Srogo karzą tych, którzy się burzą, stawiają opór. Oszczędzają natomiast tych, którzy unikają ich spojrzeń, udają, że nie słyszą wołania o pomoc. To są stynni „loulous” i „strefowcy” z metra. To są autentyczne potwory. O ich wyczynach wie już szeroka publiczność, ale na ogół podkreśla się bierność ofiar, które wydają się jakby sparaliżowane, kiedy się je atakuje. „Loulous” zatukali na śmierć kontrolera metra za to, że zatrzymał kieszonkowca, który należał do bandy. Tak, tutaj obojętność jest warunkiem przetrwania.

Znany jest wypadek chłopca, który został ciężko poturbowany, bo nie mógł znieść, aby „strefowcy” wycierali sobie buty o jego spodnie. Ledwo wstał, zaraz posypał się na niego grad uderzeń. (...)

W ten sposób Amerykanie doszli do tego, że zaczęli bać się jazdy metrem, potem bali się już własnego cienia, wstawiali sobie pancerne drzwi, kupowali dubeltówki i wieczorami nie ruszali się na krok z domów. Nie tylko jednak „strefowcy” sięja postrach w społeczeństwie. Obywatele boją się też machiny biurokratycznej, która nie zawsze działa we właściwym kierunku. W Noisyle-Sec czterech młodych ludzi, pobitych w pociągu przez bandę opryszków, zwróciło ich o pomoc do stojących na peronie policjantów. Gdy zdyszani zaczęli opowiadać, co ich spotkało, jeden z policjantów przerwał zsortko: „Macie bilety? Co robiliście w pociągu? Pokażcie dokumenty”.

Tak oto napadnięci stali się automatycznie podejrzanymi.

Nadmierna skrupulatność władz nie zachęca obywateli do zajmowania czynnej postawy w razie jakiegokolwiek incydentu. „Podniosłem rannego na szosie nr 6 — mówi pewien adwokat z Saint-Brieuc — i zaraz oskarżono mnie o spowodowanie wypadku”. Mówi dekorator z Metz: „Ja też udzieliłem pomocy rannemu, a ponieważ wkrótce umarł, kazano mi płacić odszkodowanie”.

(...) Obojętność, która zakorzenia się i trwa mimo dobrej woli, a nawet z tą dobrą wolą koczującą — jest właśnie najgorsza.



Dodatkowe świadczenia w ubezpieczeniu młodzieży szkolnej

OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)

Od nowego roku szkolnego 1977/78 wprowadzone będą nowe, korzystniejsze warunki ubezpieczenia młodzieży szkolnej w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków.

Nowe ogólne warunki, zatwierdzone decyzją Ministra Finansów z dnia 8 VI 1977 r. Nr FRGSU/4031-74/77, ustalają pełny zakres ubezpieczenia dla dzieci i młodzieży, personelu szkół, jak również zakładów opiekuńczych.

Poza zwiększonymi świadczeniami z tytułu trwałego kalectwa, wypłacany będzie również ryczałt za okres powyżej 1 miesiąca niezdolności do nauki.

Wysokość świadczeń w ubezpieczeniu — (według wariantu „D”) — dla dzieci i młodzieży oraz personelu, przedstawia się następująco.

Dzieci i młodzież:

- w razie śmierci — 15.000 zł
- w razie trwałego inwalidztwa:
 - ◆ poniżej 40 proc. — za 1 proc. 300 zł
 - ◆ powyżej 40 proc. — renta dożywotnia
- koszty leczenia — 4.500 zł
- koszty protez i innych środków ochronnych — 15.000 zł
- koszty przeszkolenia zawodowego — 15.000 zł
- świadczenie pogrzebowe rentobiorcy — 4.000 zł
- świadczenia ryczałtowe za okres niezdolności do nauki:
 - ◆ powyżej 1 miesiąca do 2 miesięcy — 750 zł
 - ◆ powyżej 2 miesięcy — 1.000 zł

Personel szkół:

- w razie śmierci — 30.000 zł
- w razie trwałego 100 proc. inwalidztwa — 55.000 zł

Szczegółowe informacje o ubezpieczeniu wypadkowym młodzieży można otrzymać u upoważnionych przez PZU pracowników szkół oraz w każdej placówce Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

● w razie częściowego inwalidztwa odpowiednią część tej sumy.

Wprowadzając powyższe korzystne zmiany, Państwowy Zakład Ubezpieczeń zrealizował postulat zgłaszane przez zainteresowanych — dotyczące przede wszystkim możliwości otrzymywania wyższych świadczeń w razie nieszczęśliwego wypadku.

Ubezpieczenie w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży w szkołach i innych zakładach, obejmuje wszystkie wypadki, jakim może ulec ubezpieczona młodzież i personel w szkole, w domu, w drodze do i ze szkoły, na boiskach itp., a także podczas wakacji i ferii, a więc w życiu prywatnym.

Wypadki wśród młodzieży zdarzają się często — np. w 1976 roku z terenu woj. krakowskiego zgłoszono 3.322 wypadki i wypłacono z tego tytułu 6.209.000 złotych.

Rozszerzony zakres ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków zapewni środki materialne poszkodowanemu lub jego rodzinie. Warunkiem pomocy materialnej ze strony PZU jest opłacenie składki, która wynosi według wariantu „D” 70 zł od osoby.

Ubezpieczenie prowadzone jest za pośrednictwem przedszkoli, szkół lub uczelni, które składają do PZU wniosek o ubezpieczenie.

Już z początkiem roku szkolnego nauczyciele lub inne upoważnione do tego osoby winny przyjmować od uczniów składki ubezpieczeniowe.

Kol. Kol. FERDYNANDOWI DUDKOWI
i MARIANOWI MATONJOWI

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA i TESCIA.

Zarząd GTS „Wisła”
kolejanki i koledzy

PRZETARGI

Spółdzielnia Inwalidów „CHAŁUPNIK” — w Krakowie, ul. Wygody 9 — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRAZICZONEGO:**

— samochód marki Żuk A 03, rok produkcji 1969, nr rejestracyjny 56-35 KS, nr silnika 20327032, nr podwozia 83814, stopień zużycia 70 proc.

Cena wywoławcza wynosi 35.700 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 22 sierpnia 1977 roku, o godzinie 10, w biurze Spółdzielni przy ul. Wygody 9.

Pojazd można oglądać codziennie pod w.w. wskazanym adresem, w godz. 13—15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni w Krakowie, ul. Wygody 9.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 13.

Przetarg odbędzie się w trybie przepisów zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 IV 1972 r. (M. P. Nr 26, poz. 148).

Zastrzeżenie się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5483

KOMUNIKATY

Unieważnia się czek rozrachunkowy Seria BM 0098557, wydany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Rabce, zagubiony dnia 20 lipca 1977 roku.

K-5477

Sprzedaż

SIATKĘ ogrodzonową 1 do hodowli owiec, w cenie 24 zł za 1 m² — do starca bezpłatnie do domu wytwórnia Maczyskiego. Płatność po odbiorze. Informacje: 31-025 Kraków, ul. Zamenhofa 13 — godz. 11—13. g-20024

PIERSCIONEK z brylantem — sprzedam — Oferta 20061 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Zguby

19 MAJA 1977 r., jadąc na motorowerze „Komar” zgubiłem w okolicy Tyłmanowej dokumenty — między innymi kartę rejestracyjną motoroweru „Komar” i kartę rowerową. — Znalazcę proszę o zwrot pod adresem: Franciszek Bandyk, Krośnica 94, 24-400 Grywałd, woj. nowosądeckie.

A-54

NGUYEN Duc Luu, Kraków, Reymonta 81, zgubił legitymację studencką nr 299/Masz/71, wydana przez AGH.

g-20095

Różne

SAMOTNII — Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Vesta” — 70-052 Szczecin — skrytka pocztowa 672. K-354

MGR inż. mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej — specjalność samochodowa, posiadający praktykę i uprawnienia do prowadzenia warsztatu samochodowego — przystąpi do spółki z wkładem i współpracą. Oferty 21019 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-TECHNICZNE SPRZĘTU POŻARNICZEGO I OCHRONNEGO „SUPON”

w Krakowie, ul. Robotnicza 9 — tel. 624-18, 628-29

przyjmuje zlecenia w roku 1977 oraz na rok 1978

na wykonanie IMPREGNACJI ochronnej dachowych konstrukcji drewnianych

(magazynów, hal produkcyjnych), — środkami atzowanymi przez Komendę Główną Straży Pożarnej.

K-5437

Oszczędzanie popłaca — 170 samochodów z PKO!



Komunikat NBP w Krakowie o wynikach losowania samochodów

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO w KRAKOWIE — zawiadamia, że w losowaniu samochodów, przeprowadzonym w dniach 26 i 27 lipca 1977 roku, dla książeczek PKO:

— z wkładami po 9.000 zł — wystawionych na terenie województw miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

— z wkładami po 6.000 zł — wystawionych na terenie województw: miejskiego krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnobrzckiego i tarnowskiego,

wylosowano w formie premii 170 samochodów osobowych, na poniższe numery książeczek oszczędnościowych PKO:

W GRUPIE I (książeczki z wkładami po 6.000 zł)

Nr i symbol książeczki	Marka samochodu	Nr i symbol książeczki	Marka samochodu	Nr i symbol książeczki	Marka samochodu
477693 US	Fiat 126 p	3985623 US	Syrena 105	5017766 US	Trabant
2388981 UO	Fiat 126 p	4300418 US	Fiat 126 p		Limuzyna
3167104 US	Fiat 126 p	4026194 US	Trabant	6178412 US	Syrena, 105
			Limuzyna		

W GRUPIE II (książeczki z wkładami po 9.000 zł)

Nr i symbol książeczki	Marka samochodu	Nr i symbol książeczki	Marka samochodu	Nr i symbol książeczki	Marka samochodu
77668 US	Fiat 126 p	4490228 US	Syrena 105	6837213 US	Fiat 126 p
78991 US	Trabant	4493853 US	Trabant	6838502 US	Fiat 126 p
	Limuzyna		Limuzyna	6842363 US	Fiat 126 p
126394 UO	Fiat 126 p	4615819 US	Fiat 126 p	6843376 US	Fiat 126 p
196252 UOZ	Fiat 126 p	4710510 US	Fiat 126 p	6846791 US	Fiat 126 p
370777 US	Fiat 126 p	4713387 US	Trabant	6849261 US	Fiat 126 p
478839 US	Fiat 126 p		Limuzyna	6849541 US	Fiat 126 p
614618 US	Fiat 126 p	4713881 US	Fiat 126 p	6850384 US	Fiat 126 p
877912 US	Fiat 126 p	4719227 US	Fiat 126 p	6852198 US	Fiat 126 p
918812 US	Fiat 126 p	5003680 US	Fiat 126 p	6853938 US	Fiat 126 p
999835 UO	Fiat 126 p	5005850 US	Fiat 126 p	6861306 US	Fiat 126 p
1031100 US	Fiat 126 p	5007699 US	Fiat 126 p	6861774 US	Fiat 126 p
1167621 US	Fiat 126 p	5010223 US	Fiat 126 p	6866032 US	Fiat 126 p
1175468 US	Fiat 126 p	5012415 US	Fiat 126 p	6867284 US	Fiat 126 p
1300282 US	Fiat 126 p	5016284 US	Fiat 126 p	6871185 US	Fiat 126 p
1428510 US	Fiat 126 p	5018602 US	Fiat 126 p	6871891 US	Fiat 126 p
1648064 US	Fiat 126 p	5020802 US	Fiat 126 p	6873363 US	Fiat 126 p
1948225 US	Fiat 126 p	5024319 US	Fiat 126 p	6874705 US	Fiat 126 p
1952636 US	Fiat 126 p	5023666 US	Fiat 126 p	6877837 US	Fiat 126 p
1961607 US	Fiat 126 p	5027265 US	Fiat 126 p	6878237 US	Fiat 126 p
2174927 US	Fiat 126 p	5029374 US	Fiat 126 p	6878899 US	Fiat 126 p
2267897 UO	Fiat 126 p	5029945 US	Fiat 126 p	6880419 US	Fiat 126 p
2482373 US	Fiat 126 p	5032474 US	Syrena 105	6885085 US	Fiat 126 p
2487913 US	Fiat 125 p	5033986 US	Fiat 126 p	6888217 US	Fiat 126 p
	— 1500 cm ³	5035200 US	Fiat 126 p	6891186 US	Fiat 126 p
2493200 US	Fiat 126 p	5037177 US	Fiat 126 p	6902241 US	Trabant
2493741 US	Fiat 126 p	5038163 US	Fiat 126 p		Limuzyna
2820406 US	Fiat 126 p	5040014 US	Fiat 126 p	6903499 US	Fiat 126 p
2827331 US	Fiat 126 p	5055343 US	Syrena 105	6904129 US	Fiat 126 p
2833202 US	Fiat 126 p	5062154 US	Fiat 126 p	6906105 US	Fiat 126 p
2835943 US	Fiat 126 p	5064473 US	Fiat 126 p	6907559 US	Fiat 126 p
2840782 US	Fiat 125 p	5067597 US	Fiat 126 p	6908431 US	Fiat 126 p
	— 1500 cm ³	5076215 US	Fiat 126 p	6910069 US	Fiat 126 p
3168160 US	Fiat 126 p	5078213 US	Fiat 126 p	6910825 US	Fiat 126 p
3169980 US	Fiat 126 p	5088926 US	Fiat 126 p	6911708 US	Fiat 126 p
3175696 US	Fiat 126 p	5092326 US	Fiat 126 p	6913541 US	Fiat 126 p
3181953 US	Fiat 126 p	5093049 US	Fiat 126 p	6913995 US	Fiat 126 p
3183706 US	Fiat 126 p	5094081 US	Fiat 126 p	6916143 US	Fiat 126 p
3189451 US	Fiat 126 p	5095897 US	Fiat 126 p	6917029 US	Fiat 126 p
3192057 US	Fiat 126 p	5096777 US	Fiat 126 p	6917643 US	Fiat 126 p
3203667 US	Fiat 126 p	5098833 US	Fiat 126 p	6918577 US	Fiat 126 p
3206992 US	Fiat 126 p	5094059 US	Fiat 126 p	6919789 US	Syrena 105
3216742 US	Trabant	5094128 US	Fiat 126 p	6921445 US	Fiat 126 p
	Limuzyna	5094681 US	Fiat 126 p	6922498 US	Fiat 126 p
3685109 US	Trabant	5094798 US	Fiat 126 p	6923272 US	Fiat 126 p
	Limuzyna	5094842 US	Fiat 126 p	6923702 US	Fiat 126 p
3695099 US	Fiat 126 p	5095278 US	Fiat 126 p	6925412 US	Skoda 105 S
4093315 US	Fiat 126 p	5095818 US	Fiat 126 p	6926468 US	Fiat 126 p
4097706 US	Skoda 105 S	5096254 US	Fiat 126 p	6927087 US	Fiat 126 p
4103944 US	Trabant	5096412 US	Fiat 126 p	6927564 US	Fiat 126 p
	Limuzyna	5096594 US	Fiat 126 p	6928283 US	Fiat 126 p
4108176 US	Fiat 126 p	5097105 US	Skoda 105 S	6929162 US	Fiat 126 p
4108911 US	Fiat 126 p	50968710 US	Fiat 126 p	6930487 US	Fiat 126 p
4298082 US	Fiat 126 p	5097074 US	Fiat 126 p	6931598 US	Fiat 126 p
4300025 US	Fiat 126 p	5097119 US	Fiat 126 p	6932476 US	Fiat 126 p
4302946 US	Fiat 126 p	5097259 US	Fiat 126 p	7321546 US	Fiat 126 p
4488490 US	Fiat 126 p	6835809 US	Fiat 126 p	7342461 US	Fiat 126 p

UWAGA! Tabela ta ma charakter wyłącznie informacyjny! Podstawę do wydania premii stanowi jedynie zawiadomienie odpowiedniego oddziału PKO.

Właściciele wylosowanych książeczek zawiadomieni będą najdalej w ciągu 30 dni od daty losowania, o miejscu i terminie odbioru samochodu. Zawiadomienia będą przesłane listami poleconymi pod adresem zgłoszonym w PKO.

Wylosowanie premii nie pozbawia prawa udziału w następnych kwartalnych losowaniach, pod warunkiem pozostawienia wkładu na książeczkę.

Następne losowanie książeczek premiowych, w losowaniu premii w postaci samochodów osobowych odbędą się w dniach 26 i 27 października 1977 roku.

Losowanie to będzie ostatnim losowaniem dla książeczek z wkładami po 6.000 zł, które ulegają likwidacji z dniem 30 września 1977 roku. Od 1 października br. wkłady na tych książeczkach staną się wkładami umieszczonymi, płatnymi na każde żądanie, z oprocentowaniem wg stopy 3 proc. w stosunku rocznym. Właściciele książeczek oszczędnościowych z wkładami po 6.000 zł mogą dokonać w oddziałach PKO i ich ekspozyturach zamiany książeczki na bon samochodowy.

O ile dopłata do ceny bonu nastąpi:

— w terminie do 30 września br. — wówczas bon uczestniczyć będzie w losowaniu bonów w październiku br.,

— w terminie do 30 listopada br. — wówczas bon uczestniczyć będzie w losowaniu bonów w styczniu 1978 roku.

Losowanie samochodów przypadających na oszczędnościowe bony samochodowe, odbędzie się dnia 20 października 1977 roku w Krakowie.

Bony samochodowe można nabyć w każdym oddziale i ekspozyturze PKO. Sprzedaż bonów prowadzą także agencje PKO oraz upoważnione urzędy pocztowe.

NARODOWY BANK POLSKI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
W KRAKOWIE

K-5507

DWULETNI STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 42-3

przy DĘBICKICH ZAKŁADACH
OPON SAMOCHODOWYCH „STOMIL”
w DĘBICY, ul. 1 Maja 1

przyjmuje mężczyzn

w wieku od 18 do 24 lat.

Jeżeli więc nie masz konkretnego zawodu, lub nie ukończyłeś szkoły podstawowej, a chcesz połączyć naukę z pracą i odbyć szkolenia w Oddziałach Samoobrony, miej dom i oddanych przyjaciół — ZGŁOŚ SIĘ natychmiast do OHP przy DZOS „STOMIL” w DĘBICY, ul. 1 MAJA 1.

OHP zapewni Ci:

- ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- umundurowanie wyjściowe, odpłatne w ratach
- wysokokaloryczne wyżywienie, odpłatne przez junaków w wys. 18 zł dziennie — potrącane z listy płac
- zarobki wg stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- zdobycie zawodu:
 - APARATOWEGO procesów chemicznych
 - KONFEKCYJONERA
 - OPERATORA PRAS
 - KALANDROWEGO
 - WALCOWNIKA
- szkolenie poborowych-junaków w formacji samoobrony.

Przychodząc do hufca musisz spełnić trzy podst. warunki:

- ◆ pracować — zdobywając przy tym zawód
- ◆ uczyć się — szkoła podstawowa, kursy zawodowe lub dokształcać się w zasadniczej szkole zawodowej
- ◆ odbywać przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostanie przeniesiony do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierz ze sobą:

- ostatnie świadectwo szkolne
- dowód osobisty własny lub rodziców (do wglądu)
- posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadasz)
- rzeczy osobistego użytku.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca, otrzymasz w najbliższym Zarządzie ZSMP.

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

Nasz adres:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil”
39-200 DĘBICA, osiedle MATEJKI nr 2.

Stacja kolejowa Dębica — dojazd od dworca autobusowym MKS lub PKS.

K-5208

PRACOWIKÓW

do wytwórni wód gazowanych zatrudnią natychmiast

Oddziały „Społem” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Krakowie:

- Produkcji Różnej, Kraków, al. Słowackiego 29
- Wieliczka, ul. Bohaterów Warszawy 7
- i Krakowskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego, Kraków, plac Na Groblach 7.

Warunki pracy i płacy do omówienia w komórkach pracowniczych wymienionych oddziałów.

Uwaga

